

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 33 (215) ROK V

WARSZAWA 16. VIII. 1964

CENA 2 Zł



(Łuk. 17, 11–19)

Wszystkie choroby są przykre, niektóre są bardzo niebezpieczne i skazują człowieka na śmierć. W opinii lekarzy jedną z najgorszych pod każdym względem chorób jest trąd. Jest to długa, przewlekła choroba zakaźna powodująca powstawanie rozpadających się nacieków w skórze, a nawet w tkankach nerwowych. Trędowaty przez długi

okres czasu po prostu gnije, traci nos, uszy, usta, ręce, inne członki, aż wreszcie w męczarniach umiera. Zatem jest to gorsza choroba od raka, gdyż nie tylko trwa długo, ale i roznosi zarazki, przez co nikt z trędowatym nie chce się stykać. W obecnych czasach chorzy na trąd przebywają w specjalnych zakładach odosobnienia, w starożytności byli wypędzani na od-

ludzie czy na pustynię i nie wolno im było zbliżać się do siedzib ludzkich.

Gdy rozważymy okropność choroby, ocenimy ogrom dobrodziejstwa uleczenia jej. W czasach Jezusa Chrystusa uleczenie z trądu w Palestynie raczej się nie zdarzało. Chorego skazywano za życia na powolne konanie z dala od ludzi z obowiązkiem głośnego wołania, gdy się tam ktoś ze zdro-

wych zbliżał. Kto był podejrzany o trąd, musiał zgłosić się do kapłanów, by ci zbadali, co to za choroba. Jeżeli wyrzuty skórne nie pochodziły z trądu, podejrzany wybiegał od kapłanów z ogromną radością.

Wyobraźmy sobie, jaka radość musiała zapłonąć w sercu trędowatego, który pozbył się tej zimy.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

TRZYNASTA
NIEDZIELA
PO
ZIELONYCH
ŚWIĄTKACH

DOKOŃCZENIE ZE STR. I



(Do Galatów 3, 16—22)

Bracia: Obietnice były dane Abrahamowi i potomstwu jego. Nie powiedziano: I potomkom, jakoby mowa była o wielu, ale jak gdyby o jednym: I potomkowi twemu, którym jest Chrystus. Powiadam tedy: Testamentu potwierdzonego przez Boga nie może obalić Zakon dany w czterysta trzydzieści lat później, żeby obietnica stała się próżna. Albowiem jeżeli dziedzictwo dane było na mocy Zakonu, to już nie z obietnicy. A jednak Abrahamowi przez obietnicę Bóg udzielił daru łaski.

Po cóż więc Zakon? Nadany był ze względu na przestępstwa, ażeby przyszło potomstwu, któremu dana była obietnica: ogłosili go aniołowie za sprawą pośrednika. Lecz nie masz miejsca na pośrednika tam, gdzie jest tylko jedna strona, a Bóg jest jeden. Czyżby tedy Zakon przeciwny był obietnicom Bożym? Bynajmniej. Gdyby bowiem dany był Zakon, który by mógł ożywiać, usprawiedliwienie byłoby rzeczywiście z Zakonu. Lecz Pismo zamknęło wszystko pod grzechem, aby przez wiarę w Jezusa Chrystusa ziszcza się obietnica wierzącym.



EWANGELIA

(Św. Łukasz 17, 11—19)

Onego czasu: Gdy Jezus zdążył do Jeruzalem, przechodził śródkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórej osady, zabiegało Mu drogę dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i zawołali mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami! A ujrawszy ich rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim wielbiąc Boga, i padł na oblicze do stóp Jego, dziękując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu. Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.

Stopień radości u dziesięciu trędowatych uleczonych przez Chrystusa był tak wysoki, że dziesięciu z nich aż zapomniało podziękować swemu dobroczyńcy i pędem pobiegło do kapłanów, ażeby uzyskać zaświadczenie zdrowia. Nie obchodziło ich to, że cudownemu lekarzowi mogło być przykro. Cóż ich obchodziło cudza przykrość, gdy ich rozsada szczęście własne? W uniesieniu radości zapominają o sprawcy tej radości. To takie ludzkie, ale i smutne. Smutek swój Jezus Chrystus wyraził przy okazji kulturalnego zachowania się jednego z dziesięciu uleczonych.

Nie Izraelita, lecz obcy, bo Samarytanin, też był uszczęśliwiony z uzdrowienia. I jego serce przepelniała radość niewymowna. Lecz zamiast pędzić jak oszalały do rodziny, czy do władzy sanitarnej, przyszedł najpierw do swego dobroczyńcy: „Wrócił się głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp Chrystusa, dziękując”.

Wielka to rzecz umiejętność panowania nad porywami serca, czy to będzie poryw rozpacz czy szczęścia, smutku czy radości, nienawiści czy miłości. Ta umiejętność odróżnia człowieka od innych stworzeń, oczywiście odróżnia wtedy tylko, gdy człowiek panuje nad sobą.

Polska i ogólnosłowiańska nazwa człowieka podkreśla fizyczną różnicę istniejącą pomiędzy człowiekiem, a innymi zwierzętami. Tą różnicą jest czoło, gdyż tylko człowiek ma czoło, ten ośrodek myślenia i kierowania swoim postępowaniem. Złe, niegodne postępowanie człowieka nazywamy czasem bezczelnością czyli działaniem bezmyślnym, bo kierowanym nie za pomocą czoła, lecz innych wspólnych ze zwierzętami ośrodków działania. Takie ośrodki u zwierząt są specjalnie widoczne jak duża jama uszna do pozerania, wydatny nos do wąchania, wielkie uszy do słuchania, niezbyt wrażliwa skóra, lecz potężne rogi czy łapy. Człowiek „bezczelny” posiada wprawdzie czoło, lecz nie robi z niego użytku. Czasem nie chce mu się, czasem nie jest zdolny do tego, gdyż górę nad myśleniem wzięły już inne, raczej zwierzęce ośrodki działania.

Takie zaniedbanie pracy i kierowanie się chwilowym popędem czy zachcianką nazywa się w katechizmie chrześcijańskim grzechem „głównym”. Liczba grzechów głównych, mianowicie siedem, nie jest absolutnie pewna i nienaruszalna, lecz oddaje przecieć istotę „bezczelności”. Przyjęło się mówić, że grzechy „główne” są następujące: pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, nieumiarkowanie w jedzeniu i picu, gniew i lenistwo. Takich grzechów „głównych” można by naliczyć więcej zależnie od różnych okoliczności ludzkiego życia. Właściwym jednak grzechem głównym jest zerwanie wędzideł, które człowiekowi narzuca rozum.

Szalonym nazwalibyśmy kierowcę samochodu pędzącego krętą górską autostradą, gdybyśmy zauważyli, że kierowca wypuścił kierownicę z rąk, by podziwiać piękno natury lub z zamkniętymi oczyma oddać się błogim marzeniom. A przecieć ludzkie życie

też pędzi na chyżych kołach namiętności pośród najrozmaitszych zakrętów i przepaści. Kto przestaje panować nad sobą i puszcza kierownicę czy hamulec ze swych rąk, jest szaleńcem, który w etyce chrześcijańskiej otrzymuje nazwę grzesznika.

Ażeby zostać dobrym kierowcą samochodowym, trzeba się uczyć panować nad całą maszyną a zwłaszcza trzeba umieć robić użytek z kierownicy i z hamulców. Podobnie i w celu zostania dobrym, pełnym człowiekiem należy się uczyć panować nad sobą. Tę naukę rozpoczyna się w wieku dziecięcym i nigdy się jej nie powinno zarzucić. Na czym polega nauka panowania nad sobą? Na mówieniu sobie jednego słowa „nie!” — gdy ma się na coś wielką ochotę. Małemu dziecku pomagają w tym rozsądni rodzice. Widzi ono np. cudzą zabawkę i wyciąga po nią rękę, a matka woła: Nie! — nie wolno! — nie ruszaj, bo nie twoje! Jest to początek wychowania w szacunku dla cudzej własności. Dziecko ma ochotę skłamać, ażeby uniknąć przykrej konsekwencji złego czynu — ale ojciec z łatwością wykrywa kłamstwo, ośmiesza je lub za nie karze, przez co wychowuje dziecko w prawdomówności i szacunku dla prawdy. Dziecko w wieku szkolnym często woli zabawę z rówieśnikami, czytanie ciekawej książki czy oglądanie telewizji przed odrobieniem lekcji. Rzeczą rodziców jest odwrócić ten porządek: najpierw lekcje, potem zabawa. Celem tu będzie wychowanie przyszłego człowieka w szacunku dla obowiązku. Dorastający syn ma nieraz ochotę oglądać film dozwolony od 18 roku życia, więc rodzice muszą mu wytłumaczyć, co znaczy granica pomiędzy przyjemnościami dozwolonymi i niedozwolonymi.

Jeżeli rodzicom nie uda się wpoić w umysł swych dzieci poczucia tego, co wolno i tego, czego nie wolno, wyrosną z nich ludzie kierujący się tylko zachciankami, popędami i osobistymi przyjemnościami. Nie będą mieć szacunku ani dla cudzej własności, ani dla prawdy, ani dla obowiązku, nie będą pojmować, dlaczego nie wolno lekkomyślnie łamać cudzego serca czy rozbijać rodziny z powodu własnej zachcianki. Z takich ludzi społeczeństwo nie będzie miało korzyści, owszem będzie miało z nimi same kłopoty.

Wielką pomocą dla chrześcijan w wychowaniu ludzi wartościowych dla społeczeństwa jest nauka zawarta w Ewangelii. Chrześcijańscy rodzice nie zapomną stawiać swym dzieciom za wzór samego Chrystusa, który nie myślał o sobie, lecz o innych, nie kierował się chwilowymi nastrojami, lecz poczuciem obowiązku na co dzień. Stąd Jezus Chrystus miał prawo wzywać wszystkich do naśladowania siebie, gdy mówił: „Jeżeli kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie” (Łuk. 9, 23).

Jest rzeczą zrozumiałą, że najlepszą naukę moralności można dać własnym przykładem. Jeśli wyniki naszych wysiłków są zbyt słabe, zastanówmy się, czy do nas nie stosuje się stare przysłowie: — Lekarzu, ulecz samego siebie.

SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA KS. BISKUPA FRANCISZKA ROWIŃSKIEGO

W parafii katedralnej pw. Wszystkich Świętych w USA odbyła się uroczystość Srebrnego Jubileuszu Kapłaństwa Ks. Biskupa Franciszka Rowińskiego.

Ks. Biskup Rowiński pochodzi z Dickson City, Pa. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk Pierwszego Księdza Biskupa Franciszka Hodura dn. 17 maja 1939 r. Po święceniach pracował jako wikariusz parafii katedralnej Wszystkich Świętych. W r. 1942 został proboszczem parafii św. Jana Chrzciciela w Chicago, a następnie administratorem parafii pw. Najśw. Maryi Panny. W r. 1953, pod Jego kierownictwem został wybu-

dowany kościół i plebania parafii św. Jana. Na X Powszechnym Synodzie Jubilat został wybrany biskupem, a po śmierci Ks. Biskupa Józefa Kardasia został konsekrowany przez Ks. Biskupa Dr. Leona Grochowskiego, Ks. Biskupa Józefa Sołtysiaka i Ks. Biskupa Tadeusza Zielińskiego. W dn. 23 maja 1959 r. Ks. Biskup Rowiński objął Zachodnią Diecezję.

Uroczystość, jaka odbyła się w parafii katedralnej, była podwójna: dwudziesta piąta rocznica święceń kapłańskich i piąta rocznica konsekracji.

(Wg sprawozdania zamieszczonego na łamach „Straży” przez ks. J. Tomezyka i M. Michalczyka)



Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

W dniu 17 maja br. dzieci z parafii św. Kazimierza w Poznaniu przystąpiły do I Komunii św. Wśród dzieci czworo (Helenka, Staszek, Zygmunt i Jurek) pochodzi z rodzin cygańskich. Na zdjęciu ks. kan. Józef Prac i ks. katecheta Roman Skrzypczak w otoczeniu dzieci, które przystąpiły do I Komunii św.

(Informacje opracowano na podstawie notatki nadesłanej przez Stefana Witkowskiego).

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

■ W. Gomułka i N. S. Chruszczow podczas uroczystości XX-lecia Polski Ludowej zwrócili uwagę na ujemne zjawisko polityczne w USA — „goldwateryzm”. Jest to ruch, któremu przewodzi senator amerykański Barry Goldwater, prawnuk emigranta, który w pogoni za dolarem wyemigrował w ub. stuleciu z Białegostoku do USA, gdzie synowie jego i wnukowie dorobili się krociowych fortun.

Program, na podstawie którego Goldwater uzyskał od konwencji partii republikańskiej nominację na kandydata na stanowisko prezydenta USA, uderza swoim prymitywem i antyhumanizmem. Goldwater prześcignął w swym antykomunizmie słynnego Dullesa. W zakresie polityki wewnętrznej reprezentuje najbardziej skrajne poglądy. Jest zwolennikiem zwiększenia uprawnień poszczególnych stanów i przez to samo dąży do osłabienia istniejącego systemu federalnego.

Wprawdzie Goldwater nie powinien być wybrany prezydentem USA — niemniej jednak do życia amerykańskiego wtargnął czynnik niepokoju wewnętrznego, żerujący na najniższych instynktach prymitywnych rasistów czynnie rozprawiających się z Murzynami i innymi kolorowymi mieszkańcami Stanów Zjednoczonych. Program Goldwatera to całkowite sparaliżowanie zapoczątkowanego współistnienia. Uboczny produkt podobnej linii politycznej, w wypadku sukcesu rasisty Goldwatera — to pełna izolacja USA w świecie zachodnim oraz zwiększenie niechęci w świecie trzecim, tj. wśród państw i narodów wyzwolonych z niewoli kolonialnej.

■ Prezydent de Gaulle na ostatniej konferencji prasowej dał wyraz swoim poglądom na ważne problemy bieżącej polityki francuskiej. De Gaulle stwierdził, iż jego zdaniem Europa zachodnia dojrzała do samodzielności w tym sensie, że jest ona zdolna do wzięcia odpowiedzialności za samą siebie. Prezydent de Gaulle krytycznie ocenił efekty 18-

miesięcznej współpracy Francji z NRF. Faktem jest, że złudzenia de Gaulle co do możliwości prowadzenia wspólnej polityki z Bonn ostatecznie przysły. Więcej kraje te dzieli niż łączy. Rozbieżności dotyczą:

sprawy obrony i reorganizacji NATO,

stanowiska wobec Wschodu i zagadnienia granicy na Odrze i Nysie.

Sprawy uznania Chin Ludowych i sprawa pokoju w Indochinach oraz problemy afrykańskie i Ameryki Łacińskiej i zagadnienie współpracy w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej — stanowią też linię podziału.

Podając te rozbieżności do publicznej wiadomości, de Gaulle wołał dramatycznie: „NRF nie wierzy jeszcze, że polityka Europy powinna być europejska i niezależna”. Jest to przyznanie się do bankructwa koncepcji współpracy francusko-niemieckiej. Rzecz cała w tym, że militaryści zachodni Niemcy dążą konsek-

wentnie do uzbrojenia Bundeswehry w broń atomową. Wiedzą, że nie dostaną jej z rąk amerykańskich. A de Gaulle zapowiada, że jeszcze w bieżącym roku Francja będzie posiadała pierwszą jednostkę operacyjną uzbrojoną w broń nuklearną. W tym samym okresie Francja ma posiadać bombę wodorową. Tego typu potencjał militarny uczyni z Francji bardziej niezależny od USA organizm państwowy. De Gaulle uparcie dąży do zajęcia miejsca arbitra w sprawach zachodnioeuropejskich, co metodycznie kontruja politycy brytyjscy i NRF.

■ Bez mała miesiąc trwało przesilenie rządowe we Włoszech. Nowy rząd Aldo Moro (w „starym składzie”) posiada jeszcze bardziej chwiejną bazę parlamentarną niż poprzedni gabinet. Nie wróży to zbyt długiego żywota centrolewicowej koalicji, której nienaturalny program daleko posuniętego kompromisu wywołuje powszechne niezadowolenie we Włoszech. (O.)

Pod wpływem licznych i szybkich przemian społeczno-polityczno-gospodarczych, jakie u nas zachodzą, zmienia się psychika dzisiejszego człowieka, jego zachowanie się i stosunek do otaczającego świata. Zmiany te nie zawsze dokonują się we właściwym kierunku i z pożytkiem dla człowieka oraz jego otoczenia. Powodem tego jest bardzo często brak znajomości życia we współczesnej epoce oraz problemów stojących przed społeczeństwem.

Szybkie zmiany rzutują szczególnie mocno na rodziców i wychowawców młodego pokolenia. Właśnie pod wpływem tych przemian młodzież przestaje żyć poglądami i zwyczajami starszego pokolenia, zwyczajami swoich wychowawców. Stąd często tyle niezrozumienia wzajemnego, tyle konfliktów między młodym i starym pokoleniem. Stąd tyle mówi się

WYCHOWAWCOM

I MŁODZIEŻY

NA XX-LECIE

i pisze na ten drastyczny, lecz nader ważny problem. Starsi ciągle od nowa usiłują analizować postawę młodego pokolenia, zastanawiają się i wywołują z pamięci swe własne doświadczenia, formułują wnioski, zalecają, podpowiadają, strofują, narzekają, załamują ręce nie wiedząc często, że sami w stosunku do wymogów dzisiejszych czasów daleko odbiegają od potrzeb rzeczywistości, że to co wczoraj było dla nich dobre, dziś już nie zdaje egzaminu, a jutro będzie przestarzałe. Ta właśnie sytuacja powoduje konflikt między pokoleniami. Wprawdzie konflikt ten istniał w każdej epoce, lecz obecnie wskutek wielkich sukcesów techniki, przemian społecznych, gospodarczych i politycznych zarysowuje się szczególnie mocno. Powodem jest również to, że przemiany, jakie dokonywały się dawniej, przebiegały powoli i rozkładały się na stulecia. Do niedawna żyjące pokolenie tych zmian nie dostrzegało, gdyż człowiek starszy oglądając się wstecz na swoje życie nie zauważał wielkiej rozpiętości tych przemian, w których uczestniczył lub których był świadkiem.

Tymczasem w dzisiejszej epoce, epoce rewolucji społecznej, politycznej, technicznej, gospodarczej, w epoce współzawodnictwa między poszczególnymi krajami, systemami i ustrojami wyrasta nowy typ człowieka, który kocha się w każdej nowości, a do „lamusa“ odkłada wszystko to, co „wczoraj“ było ostatnim krzykiem mody.

Z tego też powodu młodzież dzisiejsza ściąga na siebie tyle zainteresowania tych, którzy pragną jak najlepiej przygotować swe dzieci do życia, wpoić im zasady, umożliwić doskonalenie siebie i otoczenia, świata, który mają tworzyć i w którym żyć. Stąd też wychowawcy i ci wszyscy, którzy pragną wychować nowego człowieka, odpowiadającego wymaganiom, jakie rewolucja ekonomiczno-społeczna

wysunęła, wiele mówią i piszą o problemie młodzieżowym jako o problemie nr „1“. Przecież chodzi o wychowanie człowieka współczesnego, odpowiadającego treści ustroju istniejącego w naszym kraju, treści wymogów świata współczesnego, a także głównym tendencjom drążącym świat. Chodzi o ukształtowanie modelu takiego człowieka, który odpowiadałby dzisiejszym potrzebom, który nie błąkałby się ślepo po manowcach filozoficznych. Aby jednak takiego człowieka wychować muszą znać swój cel i konsekwentnie zdążyć do niego.

Dzisiaj głównym celem w pracy wychowawczej, w formowaniu światopoglądu młodzieży jest nie tylko człowiek rozumiejący i aprobujący taki czy inny ustroj, ale tłumaczący sobie świat i jego zjawiska przy pomocy nauki. Że właśnie takiego człowieka w Polsce chce się wychować, nie powinien mieć o to nikt pretensji. Postępowanie takie jest wynikiem świadomości, wiary w człowieka, w jego możliwości, w które Stwórca go wyposażył. Wszyscy na ogół zdają sobie sprawę, że człowiek nigdy dotąd bardziej nie udowodnił, że jego możliwości poznawcze są nieograniczone, że świat bajek fantastycznych przeobraża się w rzeczywistość, czego dowodem jest postęp techniczny i osiągnięcia kosmonautyki. Umysł człowieka triumfuje dziś na każdym kroku. Słowo „postęp“ stało się tak popularne i powszechne jak chleb codzienny. Niemal codzienny triumf człowieka nad przyrodą i jej prawami wzbudza w nas zachwyt i wprawia w zadumę. Dzisiejsza rzeczywistość otwiera przed każdym młodym człowiekiem świat Wielkich Przygód, który składa zapotrzebowanie na ludzi odważnych, zostawiając sporo miejsca na poświęcenie i bohaterstwo. Poświęcenie połączone często z bohaterstwem potrzebne jest w laboratoriach naukowych, w nowoczesnych fabrykach, a także wszędzie tam, gdzie przełamywana być musi rutyna i konserwatyzm zarówno w dziedzinie materialnej jak i duchowej. Posiadanie tych cech przez człowieka współczesnego jak najciszej musi być powiązane z metodą wychowania. Świat bowiem, w którym żyjemy, codziennie niemal potwierdza, że najlepiej, najskuteczniej zmieniają go ci, którzy w teorii i praktyce nie godzą się biernie ze złem, nie tworzą filozoficznych tez tłumaczących konieczność istnienia zła na ziemi, którzy nie schylają z pokorą i trwogą głowy przed tajemnicami przyrody, które Bóg Stwórca świata, jego praw i człowieka, właśnie człowiekowi dał możliwość poznawać i odkrywać. Przecież Stwórca do pierwszych ludzi wyraźnie powiedział: „czyńcie ją sobie poddaną“ (ziemię i wszystko co ją otacza, co na niej istnieje, a więc i prawa natury z rozkazu Bożego człowiek ma opanowywać). Świat należy do ludzi odważnych. Że tak jest, wystarczy przejrzeć z historii katalog nazwisk ludzi, którzy zapisali się na stałe w pamięci i historii ludzkości tylko dlatego, że cechowała ich ofiarność i odwaga. Dlatego jak najbardziej wydaje się być słusznym, że dzisiaj w Polsce i na całym świecie cywilizowanym walczą się o ludzi świątłych. Rząd Rzeczypospolitej Ludowej robi więc wszystko, aby młodzież z nowym rokiem szkolnym było jak najlepiej, aby ułatwić jej zdobywanie wiedzy. Ale młodzież musi zrozumieć, że nauka solidna jest nieubłaganą koniecznością. Wymaga również tego współczesność nie tylko ogólna, ale przede wszystkim nasza polska.

Wielkie więc zadanie stawia Ojczyzna nasza przed rodzicami i zawodowymi pedagogami, którzy muszą pokazać młodzieży szczególnie na przykładach wielkich nazwisk dawnych i dzisiejszych, że tylko solidna nauka oparta na racjach rozumowych przyniesie szczęście jednostce, społeczeństwu i całej ludzkości.

Wielu jest jeszcze w Polsce takich, którzy wspominają stale porządek społeczno-politycz-

ny sprzed 1939 r. potępiając nowy socjalistyczny ustroj. I właśnie dzisiejszej młodzieży na ten moment trzeba szczególnie zwracać uwagę, przedstawiając fakty obiektywnie, bez wybielania i czernienia ich. One przecież same za siebie najlepiej mówią. Trzeba więc pokazywać młodzieży, a jeśli możliwe ilustrować dokumentami, stan nauki oraz całokształt życia gospodarczego, społecznego i politycznego dawniej i dziś w Polsce i na świecie.

Każdy bowiem dzisiaj przynajmniej, że Polska Ludowa zapewniła i nadal zapewnia młodzieży warunki i perspektywy, jakich nie posiadało żadne pokolenie do 1939 r. Warunki stworzone przez PRL to nie tylko możliwości zdobycia wiedzy, zawodu i pracy. Takie stawianie sprawy byłoby zbyt wąskim ujęciem problemu. Zagadnienie trzeba przedstawić szeroko, wszechstronnie. Przecież dzięki ustrojowi socjalistycznemu rozwój naszego kraju jest nadzwyczaj dynamiczny. Władza Ludowa stworzyła i stwarza ogromne możliwości każdemu, kto chce zmienić otaczające go warunki. A przecież to ten właśnie cel, cel wyższości się jest pielęgnowany przez każdego młodego człowieka. Najlepszym świadkiem jest historia, która częstokroć aż nadto jasno wskazuje, ileż to pokoleń polskich zeszło do grobu z zawiedzioną nadzieją możliwości uzdrowienia stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych, a nawet kwestii wyznaniowych w kraju.

Władza Ludowa w Polsce przerwała raz na zawsze ten fatalny w skutkach okres w dziejach naszego narodu. Dlatego też mamy jak największe prawo do dumy i postawy do stwierdzenia, że warunki ustrojowe istniejące obecnie w Polsce nie tylko w Konstytucji i deklaracjach politycznych, ale w praktyce otworzyły przed młodzieżą perspektywy, jakich nie posiadli jej rówieśnicy w Polsce przedwojennej.

Mówiąc o sukcesach Dwudziestolecia, o sukcesach PRL trzeba pokazywać fakty, tak jak one wyglądają w rzeczywistości. Nie zawsze przecież wszystko nam się udawało. Nieraz błędziliśmy w wielu dziedzinach życia, zanim znaleźliśmy możliwość najlepszą drogę. Trzeba więc mówić o błędach i to bez żadnego wstydu. Musimy bowiem wychować młodzież w prawdzie.

Z drugiej zaś strony nie można tylko twierdzić złośliwie, że młodzież dzisiejsza jest rozwydrzoną, chuligańską, niezdolną itp. Wiele bowiem mamy powodów do zadowolenia z naszej młodzieży. Jest ona wrażliwa społecznie, bierze żywy udział w budowie kraju i życia codziennego. Coraz częściej w każdej dziedzinie życia spotykamy przecież młodych wysoko wykwalifikowanych robotników, inżynierów, lekarzy, naukowców, których możemy obdarzyć dumnym mianem wychowanków Dwudziestolecia, wychowanków Polski Ludowej. Kadry młodych budowniczych musimy z każdym rokiem powiększać, rozszerzając ich poglądy myślowe, rozbudowując zapal do nauki, do pracy.

O tym nie tylko powinien, ale musi pamiętać każdy wychowawca młodzieży, zarówno świecki jak i duchowny, który podejmuje się trudu kształtowania jej podstaw odpowiednich, jakich wymaga od człowieka współczesna epoka.

Ks. mgr E. KRZYWAŃSKI

NA BEZDROŻU

— Kazik, pójdźno tu! — zawołał ojciec rąbiąc na dzieźniu drwa.

Wysoki, nad wiek rozwinięty chłopak cisnął widły w kąc chlewa i wyjrzał przez nie-domknięte wrota.

— Czego tatko chcecie?

— Pójdiesz do Adamowa i wykupisz węgiel w GS-ie. — Ojciec odłożył siekiere, otarł pot z czoła i sięgnął do kieszeni: — O, masz tu 170 zł.

Kazikowi aż pojaśniało w oczach, schował starannie pieniądze za pazuchę.

— Będzie za co zagrać w „oko“ i spróbować szczęścia — pomyślał odruchowo. La-toś wygrał nawet od starego Pawlaka 100 zł. Gdyby teraz karta poszła, za wygrane pieniądze kupiłby może sobie elegancki kozik do strugania drzewa albo nowoczesne organki.

— Jeno żebyś w Adamowie nie nocował — burknął ojciec jakgdyby wiedziony przeczcuciem — bo pamiętasz wtedy... — Machnął kułakiem w kierunku syna, który szybko się ogarnął, włożył półkozuszek i wyszedł głośno trzaskając furtką.

Chociaż na dworze hulał wiatr sypiąc w oczy śnieżną kurzawą, Kazik dziarskim krokiem spieszył ze Szczytów do Adamowa najkrótszą drogą przez pola. Wygwizdywał na przemian kilka piosenek z „Mazowsza“, przystanął na chwilę i sięgnął za pazuchę. W palcach przyjemnie zaszleściły banknoty.

— Dobra — wymamrotał sam do siebie — pokażę staremu Pawlakowi i temu Grabskiemu, gdzie raki zimują, ogram do nitki, nie pofolguję.

We wsi przed kioskiem z piwem spotkał obydwu, Pawlaka i

Grabskiego. Stary Pawlak był trochę pod muchą, otarł zamazyście rękawem nos i popatrzył filuternie na chłopca:

— Grasz? Bo jeżeli grasz, skroję ci portki. Golutki wyjdiesz — zanosił się głośno śmiechem.

— Gram — odciął się chłopiec.

Poszli do Grabskiego. Ściany pokoju zawieszono były obrazami świętych, na stole naftowa kopciółka rzuciła wąty sноп światła. Twarze grających nabrały wkrótce powagi i zacietrzewienia, od czasu do czasu wybuchały krótkie i niewybredne w słowach sprzeczki.

Raz nawet Grabska wbiegła do pokoju i pogroziła tłuczkiem:

— Ciszej, dziecko mi przebudzicie, diabły stare. Też znaleźli sobie przytulisko?

Nie zwracali wcale na nią uwagi. Grali nerwowo, nieufnie śledząc bacznie nawzajem najmniejszy ruch ręką lub mrugnięcie powieki.

Na zegarze biła północ, gdy na stole obok bilonu stanowiącego „bank“ i kopciółki znalazł się litr wyborowej i pół kilo solonych śledzi. Pili szybko szklankami i wracali z powrotem do gry.

Za oknami huczał wiatr i we wsi dało się słyszeć pianie pierwszego kura, gdy Kazik starannie obszukał kieszenie, splunął ze złości i pomarkotniał:

— Zgrałem się co do grosza...

Ojcowskie kułaki, niewykupiony węgiel — wszystko to wirowało mu przed oczami. Grabski też nie miał wesolej miny, widać i jemu dziś karta nie szła, za to Pawlak zacierał z radości dłonie i chępliwie dogadywał:

— W „oko“ jestem dzisiaj niepokonany. Nie podoba się wam? Opróżniajcie kieszenie, stary Pawlak pokaże grę klasyczną... — A ty mały — spojrzał kątem oka na Kazika, który szykował się do odejścia — nie siadaj ze starym do gry, bo cię ogoli.

Jeszcze w obejściu słyszał chichot Pawlaka; wódka uderzała do głowy.

— On mnie ogoli, patrzta, stare próchno jakie przemądrzałe! Kręta-cz, oszust.

Ze słowami „oddaj mi moje pieniądze, bo inaczej...“ chciał wbiec do pokoju. Cofnął się jednak i poszedł przez pole do domu.

— Co powie ojciec, gdy zażąda okazania kwitu z GS-u? Wypadnie uciec z chałupy, bo zatłucze kułakami. — Na chłopcu ze strachu cierpła skóra. Wnet wracała nienawiść i żądza odwetu. — Nie przepuszczę staremu Pawlakowi, niech się dzieje co chce. Jeszcze dziś musi mi oddać moje 170 zł. Musi! — Zwarł palce w kułak.

Na polnym bezdrożu rósł zagajnik; wszedł do niego i postanowił zaczekać na Pawlaka. Długo nie czekał. Stary idąc, lekko zataczał się, kłął siarczyście i coś podśpiewywał pod nosem. Kazik stanął mu na drodze:

— Oddaj mi moje pieniądze — rzucił nieustępliwie. to ci kiedyś odrobię.

Stary popatrzył na chłopca najpierw ze zdziwieniem, potem ze złością:

— Jak ci dam pieniądze, to ci zęby wylecą, gówniarzu.

Kazik złapał kij, Pawlak oddepchnął go, ale chłopiec zamierzył się z całej siły i uderzył staro-kijem w głowę, raz, drugi. Stary skurczył się i zaczął uciekać wpadając w zaspę śniegu.

Z rany na głowie sączyła się cienką strużką krew.

— Nie oddasz moich pieniędzy — krzyczał goniąc go Kazik — to cię zatłukę.

I bił, aż Pawlak zastaniając się machinalnie ręką z jękiem zwałił się na ziemię. Wtedy Kazik szybkim ruchem wyciągnął mu z kieszeni zwitek pomiętych banknotów. Przeliczył, było 400 zł. Wsadzili po swojemu za pazuchę i oddali się w stronę domu.

Noc była ciemna, bezksiężycowa. wokoło bielił się śnieg, a z

Oparł się o jodłę i rozplakał się:

— Co ja zrobiłem, Boże?

Czuł, że opuszczają go siły; zdobywając się na spokój, podszedł do napotkanego milicjanta i powiedział:

— To ja zabiłem Pawlaka.

☆

W Sądzie dla Nieletnich w Łodzi siwowłosa pani sędzia w streszczeniu odtworzyła życiorys 16-letniego oskarżonego Kazimierza N.

Ukończył on zaledwie cztery klasy szkoły podstawowej, zaniebyszał się w nauce, bo starsi bracia pożenili się i trzeba było pomagać ojcu w gospodarstwie. Od 12 roku życia Kazik poznał smak wódki. Jedyną rozrywką były więc dlań karty, wódka i chuligańskie bijatyki na zaba-



dała, od ludzkich zabudowań roznosiło się naszczekiwanie psów. Kilka razy obejrzał się w tamtą stronę: tamten punkt czerniejący na śniegu rósł mu w oczach, mienił się purpurą, jak gdyby chciał go pochłonać na zawsze. Przeżegnał się bojaźliwie i prawie biegiem pognął do domu. Cicho otworzył furtkę i starannie przy studni obmył ręce utyłane krwią. 200 zł i pokrwawione ubranie zwinął i wetknął pod strzechę w stodole, resztę pieniędzy postanowił zwrócić ojcu.

Nazajutrz rano dowiedział się od ojca:

— Jakiś bandzior zabił kijem starego Pawlaka. Milicja z psami kręci się po wsi i okolicy.

Kazik zbladł i pobiegł na wieś. Potem skręcił przez pola w kierunku Adamowa.

Krew stała mu przed oczami; wydało się, że wszystko co żyje wskazuje na niego palcem:

— Tyś morderca!

wach wiejskich. Pobożność Kazika była nadzwyczaj powierzchow-na i zewnętrzną, co oczywiście było rzeczą obojętną dla rzymskich księży.

Na podstawie wyroku sądu, Kazimierz N. osadzony został w zakładzie poprawczym, gdzie będzie mógł ukończyć szkołę podstawową i wyuczyć się zawodu. Może uda się wychowawcom nadrobić wieloletnie zacofanie i uczynić zeń rozumnego i pożytecznego człowieka.

Ileż jest jeszcze takich wsi gdzie alkoholizm i karcjarstwo wiodą prym i wciągają starszych i młodzież w swoje sidła. Jak wdzięczne pole otwiera się dla społecznej działalności pracowników kultury, nauczycieli i duszpasterzy naszego Kościoła. Wspólnymi siłami można wiele zdziałać dla dobra ogółu.

FR. OSZMIANŃSKI

NOWI PRACOWNICY W WINNICY



Fot. JANUSZ KURULISZWILI



Przysłowie ludowe które mówi, że „kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie”, w historii naszego Kościoła nigdy się nie sprawdzało.

Bieda dokuczala nie tylko rodzinie księdza, ale i jemu samemu, nieraz w jaskrawej postaci.

Po wyzwoleniu, gdy Kościół został prawnie uznany i księża ani parafie nie placą mandatów karnych ani honorariów adwokatów na obronę w sądzie w procesach o czynności kapłańskie, kiedy zlikwidowano bezrobocie, sytuacja księży Kościoła Polskokatolickiego uległa znacznej poprawie. Daleko jest jednak do stopy dobrze sytuowanego człowieka.

Ale są przecież inne wartości niewymierne, które nie dają się przeliczyć na żadne ludzkie liczmany i te wartości są udziałem każdego ideowego kapłana i są najwyższą nagrodą za jego służbę dla Pana, za trud i znoj i za poświęcenie.

Tylko przez ten przyzmat musimy oceniać tych, którzy tak w okresie międzywojennym jak i po wyzwoleniu, gdy po skończeniu szkoły średniej stojąc na progu życia związali swe losy z naszym Kościołem.

W dniu 4 lipca Kościół św. Matka nasza — mówiąc językiem rytuału — powołał znowu dwóch pracowników do winnicy Pańskiej a mianowicie: diakona Eligiusza Cellmera i Alojzego Kaźmierskiego, których Ks. biskup dr Maksymilian Rode wyświęcił na kapłanów. Droga ich do kapłaństwa nie była ani prosta ani łatwa i dlatego tym bardziej będzie im drogę kapłaństwo i większą wdzięczność zachowują dla tych, którzy do Paskich ołtarzy ich przywieźli.

W naszym kraju jest zapotrzebowanie społeczne na kapłanów ofiarnych, sumiennych apostołów, którzy w codziennym życiu potwierdzają to, co w naukach głoszą. Bankrutuje bowiem w naszych oczach typ kapłana nudziarza czy rzemieślnika, który dzięki posiadanej sutannie pragnie mieć przywileje, zbierać laury i nie tylko laury. Swój apostołski mandat trzeba potwierdzić życiem codziennym i czynami, które żyć ludziom pomagają. Ufamy, że nowi kapłani będą kapłanami, którzy przyniosą Kościołowi pożytek, a sami będą mieli zadowolenie. Dlatego na progu ich kapłaństwa życzymy błogosławieństwa Bożego i dużo ludzkiej radości.

W dn. 4 lipca otrzymali również święcenia niższe i subdiakonów W. Cwieka, K. Soberka, J. Tyszkiewicz, a diakona W. Cwieka K. Soberka.



Uroczyste wprowadzenie Dostojnego Jubilata

W 5 ROCZNICĘ...

Ks. Bp Dr Maksymilian Rode — Prymas Kościoła Polskokatolickiego w dniu 5 lipca obchodził rocznicę swojej sakry biskupiej, którą przed 5 laty otrzymał w utrechkiej katedrze z rąk Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Kościoła w Ameryce Ks. Bpa Leona Grochowskiego przy współudziale biskupów starokatolickich

Punktualnie o godz. 11 przybył Dostojny Gospodarz do prokatedry. Powitali Go członkowie kapituły arcybiskupiej oraz licznie zgromadzeni warszawscy polscy katolicy.

Dostojny Jubilat odprawił pontyfikalną sumę, w czasie której Ks. dr Włodarski wygłosił podniosłe kazanie. Gdy je zakończył, słuchacze powiedzieli głośno „Bóg zapłać” i po wyjściu z kościoła żywo komentowali naukę zachowując ją na długo w pamięci.

Po nabożeństwie od ołtarza przemówił Ks. Prymas. Mówił bez patosu, bez suchej uczynności, jak starszy brat do młodszych, jak duchowy ojciec do swych duchowych dzieci.

„Jeżeli cokolwiek w ciągu tych pięciu lat dla Kościoła uczyniłem” — mówił — „to Bóg to sprawił, bo to jego sprawa. Mogłem to uczynić przy pomocy waszej, bracia kapłani i świeccy bracia i siostry”.

Apelował o dalszą współpracę i pomoc, aby następne pięciolecie było historią ludzi świeckich, którzy w Kościele Polskokatolickim widzą dzieło Boże powołane dla dobra, szczęścia i duchowego rozwoju wierzących Polaków.

Po nabożeństwie kapłani i wierni szczerze wypełnili salę Wyższego Seminarium Duchownego, skromnie, lecz gustownie udekorowaną pod kierunkiem gospodarza — rektora uczelni, Ks. mgr J. Gabryśza, który był inicjatorem uroczystości.

W imieniu gospodarza powitał Ks. Biskupa, zaproszonych gości oraz wiernych Ks. dr E. Bałakier, Ks. Bałakier jako sekretarz Prezydium Rady Kościoła przemawiając na wstępie, w krotkim migawkowym szkicu historycznym ukazał niedługie jeszcze dzieje naszego Kościoła w Polsce i ostatni jego etap, na którym piętno swe wycisnął dzisiejszy Jubilat Ks. Bp M. Rode

Mówił żywo, z właściwą sobie werwą. Zachował we wszystkim umiar, a przecież ukazał pracę, wysiłek włożony w rozwój Kościoła, energię i talent organizacyjny Dostojnego Jubilata.

W imieniu kapłanów i wiernych życzył błogosławieństwa od Pana, sił duchowych, zdrowia i dużo hartu w pracy dla dobra Kościoła i naszej Ojczyzny.

Przemówienie Ks. dr Bałakiera zgromadzeni przyjęli gorącymi oklaskami.

Następnie głos zabrał Ks. Inf. Majewski, który snuł wspomnienia sprzed 5 laty, gdy jako członek delegacji Kościoła z Polski towarzyszył Ks. Biskupowi w drodze do Holandii i brał udział w uroczystościach konsekuracyjnych.

Gdy słuchałem Ks. Inf. T. Majewskiego, to mimo że nie mam zbyt wielkiej wyobraźni — wydawało mi się, że jestem w Katedrze utrechkiej, że śpiewam „Te Deum”, że mieszkam w pięknym hotelu i przez okno kanał oglądam, a później swoje zdjęcie na pierwszej stronie dzienników holenderskich, że siedzę przy stole w pięknym fotelu i ściskam w kapłańskiej dłoni kielich, w którym perli się wino, że wznoszę toasty na cześć księży biskupów i pana ambasadora i było mi przykro, gdy sąsiad trącił mnie łokciem i przerwał przyjemne wizje sprowadzając do szarej rzeczywistości.

A że Ks. Inf. Majewski mówi zawsze — jak to Rosjanie mówią — „duszaszczypatielnie“, toteż słuchacze, a szczególnie słuchaczki były wzruszone.

Jubilatowi życzył Ks. Infułat, aby praca Jego stała się lżejsza i rodziła więcej uśmiechów na Jego twarzy i słonecznym akcentem zakończył swe sentymentalne przemówienie.

Obecny na uroczystości rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej Ks. prof. dr Wiktor Niemczyk przemówił do Jubilata i zgromadzonych w sposób niecodzienny.

Przypominał, że z Kościołem Narodowym spotkał się przed 40 laty jako młody duszpasterz ewangelicki w Krakowie. Mówił, że w tej idei widział nowatorskie zjawisko religijno-społeczne, które może i powinno w życiu religijnym naszego kraju odegrać poważną rolę.

„Idea ta była i jest mi bliska” — mówił Czcigodny mówca. — „Dawalem temu wyraz w różnej formie w ciągu wielu lat niezależnie od tego, kto stał na czele Kościoła”.

Wyliczył szereg przedstawicieli Kościoła, z którymi w szczególności stykał się w swej pracy. Wymienił Ks. bpa Bończaka, pierwszego biskupa w Polsce, Ks. bpa Józefa Padew-



Pokropienie

▶ W 5 ROCZNICĘ...



Kazanie wygłosił ks. kan. dr S. Włodarski



Kantata brzmiała donośnie



Zaproszeni goście. Wśród zaproszonych, obok Ks. Biskupa Prymasa, Rektor ChAT Ks. Prof. Dr W. Niemczyk



Fot. JANUSZ KURULISZWIŁI

skiego w Krakowie. Ks. E. Narbuttowicza z Warszawy i wielu innych. „Ci ludzie byli mi bliscy” — mówił — „bo bliski jest mi Kościół. Stąd i w tej uroczystości mój udział, bo to jest uroczystość nie tylko Jubilata, lecz uroczystość Kościoła, boć przecież Kościół to żywi ludzie. Tym bardziej że z Ks. Biskupem spotykam się nie tylko jako ze zwierzchnikiem bliskiego mi Kościoła, lecz jako z profesorem Akademii, kierownikiem sekcji starokatolickiej”.

Składając życzenia Jubilatowi przytoczył słowa św. Pawła do Koryntian, który pisze, jak biskupi powinni budować Kościół Chrystusowy.

Proste słowa Księdza Rektora Niemczyka nacechowane miłością dla sprawy Bożej i dla naszej Ojczyzny zebrani przyjęli niemilknięcymi oklaskami.

Ks. dr J. Małuszyński składał życzenia w imieniu Rady Pedagogicznej Wyższego Seminarium Duchownego. Jak każdy filozof mówił dialektycznie. Mówił, że wszyscy młodzi naukowcy zawdzięczają wiele Księdzu Biskupowi i on osobiście także dużo Mu zawdzięcza i składał życzenia najszersze, najlepsze, których powtórzyć dziś już nie jestem w stanie.

Przemawiał wiceprezes Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików p. mgr Marian Blachowski oraz dyrektor „Polkat-u” p. Marian Różyca.

W imieniu studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej złożyli życzenia diakon

W. Cwieka i subdiakon R. Niziołek, a w imieniu alumnów Wyższego Seminarium Duchownego subdiakon K. Soberka.

W imieniu zaś parafii pod wezw. Miłosierdzia Bożego, przy ul. Wilczej składał życzenia prezes Rady Parafialnej, Józef Kowalczyk.

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna, którą kierował prof. Wejsis.

Rozbrzmiewała kantata, później deklamacja wiersza, który z okazji 5 rocznicy sakry biskupiej napisał p. Józef Baranowski (wiersz zamieszczamy obok), następnie recytacja utworu Marii Konopnickiej pt. „Ojcowie Zmartwychwstańcy”, który wygłosił z żołniersko-bojową swadą kleryk Polak.

Koncertmistrze Opery Narodowej w Warszawie na wiolonczeli i na skrzypcach wykonali piękne utwory muzyki poważnej.

Piękny wiersz recytowała przedstawicielka Towarzystwa ANS parafii przy ul. Szwoleżerów, p. Zimonowa.

Na końcu serdecznie przemówił Ksiądz Biskup Prymas dziękując inicjatorom i wykonawcom tej pięknej uroczystości. Mówił, że dzień ten jest dla Niego niezwykłym przeżyciem i że wśród walki, pracy i wielu zmartwień i kłopotów w ciągu pięciu lat swego biskupstwa przeżył także wiele pięknych i podniosłych chwil. Podziękował za przybycie Ks. Rektora ChAT, Księżom dziekanom i gościom oraz licznie zgromadzonym wiernym, którzy dali wyraz swej życzliwości.

1
I Zbuduję Kościół mój
I zbudowałem.
W nawałnicach wichrów i burz.
I oto wyrósł,
Rozplamieniony miłością i wiarą.
„A Bóg był ucieczką naszą”
„I murem obronnym”
I wschodziło znad wzgórz
W złotej jutrzni słońce,
Zwiastując dzień zwycięstwa.

2
Dziś po minionych latach,
Jak żywo staje mi w pamięci
IV Synod!
Sakra biskupia
W Katedrze św. Gertrudy
W Utrechie.
I stanąłem w Winnicy Pańskiej,
W polskokatolickiej winnicy...
Jak niedawno temu.
Boże, jak niedawno,
I wezbrało rzucone ziarno
Plonem bogatym.
Pobłogosław Boże Miłościwie nam lato.

3
I jesteśmy częścią jednego
Kościola Jezusa Chrystusa.
I jesteśmy i pozostaniemy
Na ziemi ojców naszych.
Na prastarej, słowiańskiej ziemi.
Gdzie polska mowa —
Gdzie polski pacierz —
Gdzie polski wiatr, błękit i słońce —
Sława Tobie, Ojczyzno Ludowa!

4
Spraw dobry Boże
I wspomóż łaską swą przeogromną
Rozpoczęte dzieło nasze
Ku chwale Twojej!
I przyjmij poprzez ogrom wdzięczności
Mój psalm wielkiej miłości.
I rozplamień żarem Twych łask
Serce moje
I napelnij niebieską światłością
I nie moja, a Twoja wola niech się stanie.
Bo nie moje zbiory żniw
— z pięciu lat...
A Twoje, o, Panie!
Bo do Ciebie należą.
Oddziel łaskawie osęć i kąkol
I przebacznym sercem
I nie moja, a Twoja Wola niech się stanie.
Bo ku chwale Twojej
Budujemy i utrwalamy
Nasze wspólne, sercu nam drogim
Polskokatolickie Ojczyzno Nasze!
Owiane polską mową
Poszumy zbóż, łąk i pól.
Zapachem ojczystej ziemi.
I pamiętny nam z lat wojennych
— serdeczny ból.
I nie moja, a Twoja wola niech się stanie.
Poprzez polskokatolickie
Wierzę —
Poprzez szeptane dzieci naszych paciery.

5
— — — Błogosław Boże
Naszemu Pasterzowi.
W niełatwej, pełnej poświęcenia
Apostolskiej drodze.
Wspomóż swą łaską.
Opromień blaskiem
Dążenia, wzloty.
Jeśli o jeden kamień na drodze za mało,
Dolóż i drugi.
Jeśli ciernie na drodze,
Niechaj zostaną.
Jako Pasterz nasz dobry,
Uleczy rany.
Pragnąc Tobie Boże się przysłużyć
Prostym uczynkiem miłym.
Tylko, że bez złotych gzonostajów.
Tylko, że bez purpury.
Tylko, że naszemu Pasterzowi
Rzymski szlak dróg
— przestonily chmury.
I bez watykańskich dzwonów.
Lecz z tych modrzewiowych kościółek
Wezbranych sercem polskiego ludu,
Pośród przemożnych Twych łask.

6
Prowadź Boże
Naszego Pasterza!
Daj natchnienia i hartu
Czyste Źródło kryniczne.
Serc oddanych.
Umysłów jasných.
Pieśni prześlicznych.
Myśli wzniosłych, choć prostych,
Które ogarną wątpliwe dusze.
Żeby wszyscy żyli w stanie łaski
W pięknie wzruszeń.
Prowadź, Boże
Naszego Pasterza!
Pobłogosław Jego dzień każdy.
Czy w radości, czy w znoju.
Nad Ojczyzną naszą rozpostrzyj
Tęczę pokoju!

J. BARANOWSKI



Starsza pani wznosi modły podczas nabożeństwa

AKCJA TRZEŹWOŚCI W UJĘCIU HISTORYCZNYM

Już w XV w. św. Jan z Kęt pisał: „Gospody są nam dane dla konieczności ugośzczenia (w szczególności przyjezdnych), a nie gwoli obżarstwa i porubstwa i wszelkiej pożądlivosti. Tymczasem szynkarze są tymbi, którzy obrażają tylko Boga i dzień święty, urządzając karczemne zabawy, w czasie których popełniają są zabójstwa — tak duchowe, jak i cielesne”. (Ubi et homicidia tam spiritualia quam corporalia committentur)¹⁾.

Pierwsze stowarzyszenia abstynentów powstały na gruncie amerykańskim i w Irlandii. W r. 1826 duchowny prezbiteriański Lyman Beecher zorganizował „Amerykańską Unię Wstrzemięźliwości”. W Irlandii ok. r. 1830 duchowny katolicki O. Teobald-Matthew organizował akcję wstrzemięźliwości. W ciągu 6 lat (1838—1844) ślubowało trzeźwość w Irlandii ok. trzy miliony ludzi.

Ruch zapoczątkowany na gruncie amerykańskim i w Irlandii przeniósł się do Anglii i Niemiec, a stąd do Polski, która w tym czasie znajdowała się pod zaborami trzech mocarstw.

W ogóle w Polsce pierwszą zorganizowaną akcją antyalkoholową podjął znakomity lekarz, biolog i chemik Jędrzej Śniadecki²⁾. Z kolei z pijaństwem walczyli Edward Dembowski³⁾ i Henryk Kamiński⁴⁾, a wcześniej jeszcze ks. Jędrzej Kitowicz⁵⁾ i ks. Stanisław Staszyc⁶⁾.

W poszczególnych zaborach różne były metody walki z pijaństwem. I tak na przykład w Poznańskim początkowo za nteresowana była akcją trzeźwości inteligencja burżuazyjna i kier. protestancki, maowy zaś charakter przybrała akcja w roku 1844 — jak pisze Halina Rozenowa w swej pracy pt. „Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815—1863” (str. 162) — głównie dzięki duchowieństwu katolickiemu.

W tym samym czasie powstają towarzystwa wstrzemięźliwości na terenie Górnego Śląska, dzięki inicjatywie ks. Ficka i O. Brzozowskiego⁷⁾. Ruch antyalkoholowy objął również Czechy, Morawy i Węgry.

W Galicji gubernator arcyksiążę Ferdynand d'Este patronował towarzystwu wstrzemięźliwości.

Akcja trzeźwości w Królestwie Polskim rozpoczęła się po 1831 r. Tymczasem 10 października 1844 r. Komisja Skarbu zawiadomiła Komisję Spraw Wewnętrznych, że dzierżawcy podatku konsumpcyjnego miast: Brzeska, Siewierza, Żarek, Wodzisławia, Włoszczowy, Kurzelowa, Kromotowa, Jędrzejowa, Olkusza, Chęciny, Pilicy, Sławkowa i Mrzygłoda w guberni kieleckiej, a także Mstowa, Przyrywa i Piotrkowa w guberni kaliskiej, wnieśli do Komisji Skarbu reklamacje z powodu zaprowadzenia towarzystw trzeźwości. Uderzona w czułe miejsce Komisja Skarbu (należy pamiętać, że w Królestwie było dużo więcej dóbr narodowych niż np. w Galicji) zwracała uwagę, że podobne towarzystwa nie tylko przyniosły szkody w dochodach skarbu i dochodach prywatnych, lecz także... stać się mogą powodem do przeciwnych celom moralnym wypadków...⁸⁾

19 października została zakomunikowana decyzja namiestnika, zabraniająca wszelkiej akcji bractw trzeźwości.

W Krakowie towarzystwo trzeźwości założył Hechel.

Nowe nasilenie akcji propagowania wstrzemięźliwości obserwujemy w latach pięćdziesiątych. Na Litwie nawet duchowni stawali przed karczmami dozorców, którzy pijaków karali chłostą lub pozostawieniem przed kościołem z zawieszoną tabliczką, na której wypisywano „pijak”.

Rząd rosyjski nie zabraniał agitacji przeciw pijaństwu, ale wzbierał się przed zakładaniem bractw trzeźwości. Bardziej niż rząd, szerzeniu wstrzemięźliwości przeciwstawiali się właściciele gorzelni, propinatorzy i właściciele szynków. Właścicielem karczmy w Polsce był panujący. Już Jan Olbracht zagwarantował panom i ich poddanym wolność sprowadzania i warzenia trunków (H. Rozenowa „Karczma” — „Mówia

wieki” r. 1963 nr 4). W okresie Księstwa Warszawskiego rozwój gorzelnictwa hamował kryzys zbożowy. W Królestwie Kongresowym już od r. 1818 zaczęły spadać ceny zboża. Stało się to na skutek wprowadzenia przez Anglię cel ochronnych. Właściciele majątków starali się zatem wyciskać z chłopów środki pieniężne. Stosując różne sposoby rozpijanania: przymus propinacyjny, narzuty, borgi, sprzedaż zboża i kartofli w gorzelniach za wódkę oraz system „karteczek”. Przymus propinacyjny polegał na tym, że chłopu nie wolno było pić w innej karczmie jak tylko w pańskiej. System „karteczek” polegał na płaceniu wódką za wykonaną pracę. W niektórych miejscowościach chłop płacił tylko za prawo wejścia do karczmy i za tę sumę mogli pić i przebywać w karczmie jak długo chcieli. W karczmach i szynkach grała muzyka w dzień i w nocy, na ulicach grały katarynki, do wódki podawano bezpłatne zakąski, bułki i obwarzanki, pierniki i owoce, a kobietom i dziewczętom wstążki i pierścionki. Toteż czytamy u H. Rozenowej „w wesolej gromadzie starzy i młodzi, kobiety i dzieci, baby proszalne i kuśtykający — wyruszali ze wsi w oczekiwaniu wielkiej przygody, jaką był jarmark i targ w sąsiednim miasteczku”. Na skutek nadużywania wódki ludzie chorowali i umierali, jak o tym donosili urzędnicy w swoich raportach. Pod wpływem raportów w Królestwie został wydany 17. 7. 1844 r. ukaz ograniczający prawo wyrabiania wódki. Gen. Paskiewicz pozwolił również administratorowi diecezji ks. Łętowskiemu na krótki okres czasu na propagowanie wstrzemięźliwości.

Po wprowadzeniu podatku od wódki (w latach późniejszych) źle urządzone pod względem technicznym gorzelnie ulegały likwidacji.

Inaczej było na zachodzie Europy. W Belgii już w XIX w. zaprowadzono doroczny szkolny dzień walki z alkoholizmem. Powstawały stowarzyszenia, komitety przeciwalkoholowe, które wydawały pisma, broszury, ulotki.

Po Rewolucji Październikowej w ZSRR rząd ograniczył sprzedaż napojów alkoholowych. Przy Centralnym Naukowo-Badawczym Instytucie Oświaty Sanitarnej Ministerstwa Ochrony Zdrowia Związku Radzieckiego w Moskwie istnieją specjalne komisje do walki z alkoholizmem.

W chwili obecnej istnieje Międzynarodowa Unia Przeciwalkoholowa. W Polsce działa Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy (do którego z ramienia Kościoła Polskokatolickiego wchodzi redaktor naczelny KTI Rodzina — ks. mgr Tadeusz Gorgol), także Stowarzyszenie Błękitny Krzyż.

Opracował X. T. G.

¹⁾ Na podstawie „Jana z Kęt o gospodzie” R. W. zaczerpnięto z „Gościa Niedzielnego”.

²⁾ Śniadecki Jędrzej (1768—1838), brat Jana, lekarz, chemik, pedagog, publicysta, autor pierwszego polskiego podręcznika chemii.

³⁾ Dembowski Edward (1822—1846) działacz polityczny, rewolucjonista, demokrat, filozof, publicysta. Napisał „Piśmiennictwo polskie w zarysie”.

⁴⁾ Kamiński Henryk (1812—1865), postępowy myśliciel społeczny, ekonomista związany z rewolucyjnymi demokratami.

⁵⁾ Kitowicz Jędrzej (1727—1804), ksiądz, pamiętnikarz, konfederat barski, autor „Opisu obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III” cyt.

⁶⁾ Panowie wielcy starali się o pijaków, którzy lubili trząść sejmikami i rej wodzić po wszystkich magistraturach. Gdy albołem w narodzie nie nie było można zrobić bez pijaństwa, czy to zgodę jaką, czy elekcję, czy interes własny utrzymać, nie oblawszy go trunkiem jakim...⁷⁾

⁷⁾ Staszyc Stanisław (1755—1823), ksiądz, działacz i pisarz polityczny, przyrodnik, filozof, autor „Przestrogi dla Polski”, cyt. „Wyrzeka szlachcic, że chłop polski straszny pijak, a każdy szlachcic w swojej wsi, w swoim miasteczku po pięć, sześć karczem wystawia, gdyby jakie siłda do łowienia chłopca onego”.

⁸⁾ „Chłopi pijaństwo mają sobie za lekarstwo swej niedoli i swoich nieszczęść... Gdyby się nie zalewali gorzałką, musieliby szukać sposobu przedkiego ukrócenia sobie żywota”. („O poddanych polskich”).

⁹⁾ Halina Rozenowa „Karczma”. „Mówia wieki” r. 1963 nr. 4.

PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA



28 czerwca 1914 r. na ulicach Sarajewa zginął od kul zamachowca austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand (na zdjęciu). Zamachu dokonał serbski student, 18-letni Gawril Princip. Zamachowiec należał do tajnej organizacji „Czarna ręka” („Czarna ruka”), której celem była walka o wyzwoleńców, pozostających pod panowaniem Habsburgów. Strzały w Sarajewie były — jak się okazało — zapowiedzią I wojny światowej, która niebawem wybuchła. Austria bowiem, inspirowana przez Wilhelma II, wypowiedziała Serbii wojnę. Po stronie Serbii opowiedziały się największe wówczas mocarstwa: Rosja, Anglia i Francja. (w)

W bieżącym roku cała ludzkość wspomina dzień 1 sierpnia 1914 r., w którym się rozpoczęła rzeź największa do tego czasu w historii świata. Podobnie jak 25 lat później, Pierwszą Wojnę Światową wywołał Niemcy. Przygotowywali się do niej niemniej starannie niż do Drugiej Wojny Światowej. Owczesny król niemiecki, Wilhelm II, wprost i bez żadnych obłonek wyrażał obawę na wypadek zbyt długiego pokoju na świecie. Chciał wojny za wszelką cenę. Potwierdziły to wypadki.

W niedzielę 28 czerwca 1914 roku arcyksiążę austriacki Franciszek Ferdynand, przybył na teren Bośni, należącej do cesarstwa austriacko-węgierskiego. Celem jego wizyty był udział w manewrach wojskowych. Podczas przejazdu jedną z ulic miasta Sarajewa dostał z bliska serię śmiertelnych strzałów z rąk serbskiego studenta, Gawriła Principa. Nigdy nie udowodniono, czy w zamachu brał udział rząd Serbii, lecz nie o to chodziło. Król Wilhelm II zorientował się, że zamach w Sarajewie to doskonała okazja do rozpoczęcia wojny z Rosją, dlatego, że car Mikołaj II zagwarantował niepodległość Serbii. Wiedzano też, że wojna z Rosją to równocześnie wojna z Francją, ponieważ te dwa mocarstwa zawarły ze sobą pakt przyjaźni przeciw Niemcom.

Niemcy namówili Austriaków do postawienia Serbom warunków „zadośćuczynienia” za morderstwo w Sarajewie w taki sposób, ażeby rząd serbski musiał je odrzucić i przyjąć walkę. Serbia wszakże wolała się niesłusznie upokorzyć, niż narazić na utratę niepodległości, więc przyjęła wszystko, co Austria dyktowała. Niemcy tym się nie stropili, ogłosili, że Serbowie „odmówili” Austriakom „zadośćuczynienia” i nakłonili cesarza Franciszka Józefa do uderzenia na Serbię. W dniu 28 lipca 1914 r. o godz. 11 rano armia austriacka wkroczyła do Serbii. W dniu następnym — jak było do przewidzenia — car Mikołaj II zarządził częściową mobilizację w południowej Rosji, w dniu 30 lipca mobilizację całkowitą ogłosił król Wilhelm II, a w dniu 1 sierpnia 1914 r. ambasador niemiecki, Fourtales, wręczył o godz. 7 wieczorem w Petersburgu ministrowi carskiemu, Sazonowowi, notę z wypowiedzeniem wojny. Rozpoczęła się Pierwsza Wojna Światowa, chociaż nikt wówczas jeszcze nie zdawał sobie sprawy, że będzie to wojna powszechna i że potrwa przeszło cztery lata.

W Niemczech zapanował wówczas niezrozumiały szal

radości. Otwarcie mówiono, że wojna z Rosją nie potrwa dłużej niż wojna japońsko-rosyjska w 1904 r. Liczono „osiem tygodni” — po których nastąpi oczywiście wspaniałe zwycięstwo Niemców, a wschodnia granica „Wielkich Niemiec” oprze się co najmniej na Bugu.

Jednakże bardziej niż na ziemiach polskich zależało Niemcom na ziemi francuskiej. Generalowie króla Wilhelma pragnęli najpierw pokonać Francję, a potem ruszyć na wschód. Należało więc Francuzów do wojny sprowokować. Zażądano od nich — bez żadnego zgoła powodu — oddania Niemcom dwóch największych twierdz, mianowicie Tou i Verdun na cały okres wojny z Rosją, a to w celu zagwarantowania, że Francja nie uderzy na tyły niemieckie. Francuski rząd odrzucił tę niesłychanie prowokującą propozycję, więc Niemcy wypowiedzieli Francji wojnę w dn. 3 sierpnia 1914 i wojska króla wkroczyły do neutralnej Belgii, ażeby tamtejsze przejść do Francji i otoczyć francuską armię zgrupowaną na Renie.

Naruszenie belgijskiej neutralności, zagwarantowanej międzynarodowymi układami, oburzyło Anglików. Rząd angielski ogłosił, że póki chodziło o Serbię, 99% narodu angielskiego było przeciw wojnie, lecz kiedy w grę weszła Belgia — 99% narodu angielskiego postanowiło walczyć dlatego, że — jak powiedział Napoleon I — kto ma Belgię, ma pistolet wymierzony w pierś Anglii. O północy z 4 na 5 sierpnia 1914 r. całe ogromne wówczas imperium brytyjskie znalazło się w stanie wojny z Niemcami. Dopiero wtedy wszyscy zrozumieli, że to wojna „światowa”.

Udział Anglii i jej kolonii w powszechnej rzezi przyciągał coraz to nowych sprzymierzeńców do obozu wrogiemu Niemcom. Większość z owych sprzymierzeńców nie czuła oczywiście żadnej wrogości do Francuzów czy Austriaków, a przyłączyła się do wojny przeciwko nim jedynie ze względu na Anglię. Wiedzano bowiem powszechnie, że z Anglią nie można przegrać, a na pewno można coś skorzystać. Stąd to czterech państw tzw. Ententy (Serbia, Rosja, Francja i Anglia) przyłączyło się jeszcze 26 państw ze wszystkich kontynentów, a zwłaszcza Stany Zjednoczone Ameryki Półn., Japonia, Włochy, Brazylia i in. Do błoku niemiecko-austriackiego przystąpiły zaledwie dwa kraje niezależne: Bułgaria i Turcja.

Tak się złożyło, że w ostatnich stuleciach żadna większa wojna nie odbyła się bez Polaków. Brali oni też udział

w Pierwszej Wojnie Światowej nie jako wolni obywatele wolnej Polski, lecz jako rekruci wcieleni siłą do armii zaborczych. Był to udział tragiczny nie tylko dlatego, że przymusowy, lecz głównie dlatego że sytuacja zmuszała Polaków do bratobójstwa. Wszak po przyjaźni zaborców trwającej dwadzieścia lat, nastąpił pomiędzy nimi bój na śmierć i życie, a zatem Polak w armii carskiej strzelał do Polaka w armii niemieckiej i odwrotnie, Wielkopolanin. Krakowiak czy Ślązak mordował braci z Warszawy czy Lublina sądząc przy tym, że mści na carze za Powstanie Styczniowe.

Jednakże mimo tej tragedii switała w sercach polskich nadzieja, że z wojny króla z carem może skorzystać sprawa niepodległości Polski wykreślonej z mapy Europy w 1795 r. Tę nadzieję mać tylko niepokój o wynik walki. Jeżeli zwycięży butny Prusak, nie powstanie Polska niepodległa, a jeżeli zwyciężą będzie okrutny car, też nic się nie zmieni. Dlatego patriotyczne plany Polaków nabrały rumieńców życia dopiero dzięki Socjalistycznej Rewolucji w Rosji w dniu 7 listopada 1917 r. Obalenie caratu i utworzenie na jego gruzach nowego państwa stanowiło podstawowy warunek umożliwiający powstanie Polski Niepodległej. Należało tylko jeszcze czekać na klęskę Niemiec, która nastąpiła w listopadzie 1918 r. W południe dnia 11 listopada 1918 r. delegacja niemiecka podpisała w lesie Compiègne bezwzględną kapitulację. Gdy wystrzelały armatnie oznajmiły ten radosny dla zwycięzców fakt, ludzie w Paryżu, Waszyngtonie, Londynie, Rzymie i po całym świecie stawali jak wryci, odkrywali głowy, płakali i śmiali się na przemian, gdyż nie mogli wprost uwierzyć, że koszmarny sen minął — jak przypuszczano — na zawsze.

Jakie były skutki Pierwszej Wojny Światowej? Ogromne — i to we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. Nowa nastąpiła epoka w polityce, w dziedzinie społecznej, kulturalnej czy gospodarczej.

Bezpośrednim skutkiem czteroletnich zmagania na polach Francji, Belgii, Włoch, Jugosławii, Rumunii, Polski czy Rosji była śmierć milionów żołnierzy. Międzynarodowe Biuro Pracy samych zabitych na frontach naliczyło przeszło 8 milionów. Żołnierzy dnołnych do pracy pozostało przeszło 7 milionów. Ten wykaz nie uwzględnia ofiar wśród ludności cywilnej wymordowanej przez Niemców we Francji, Włoszech, Polsce, Rosji czy Serbii. Pominięto tu

ludzi zabitych przez zarazy i śmierć głodową we wszystkich krajach okupowanych przez Niemców i Austriaków. Państwa centralne bowiem przegrały nie tylko z braku amunicji, lecz i z braku żywności, ponieważ Anglia stosowała ścisłą blokadę głodową od sierpnia 1914 do czerwca 1919 roku. Według obliczeń niemieckiego ministerstwa zdrowia zmarło z głodu w samych Niemczech ok. 763 tys. osób. A przecież Niemcom powodziło się pod tym względem najlepiej, jako że zabierali zboże i mięso z wiosek polskich, ukraińskich, rumuńskich i serbskich.

Polakom ta pierwsza wojna powszechna wynagrodziła straty ludnościowe i gospodarcze darem wielkim, bo niepodległością. Powstała Polska, chociaż nie taka, jaką sobie wymarzyli najwięksi patrioci polscy, ale powstała i pod tym tym względem moglibyśmy nawet nie pamiętać ran, które wtedy otrzymał nasz naród. Inaczej z Niemcami. Oprócz ran i strat, wynieśli z wojny ciężkie brzemienie klebski, zasłużonej, lecz straszliwej. Ale niestety z tej lekcji nie wynieśli właściwej nauki. Jeszcze dobrze nie podczyli ran, a już — po dwudziestu zaledwie latach — zerwali się do następnej rzezi światowej, której ofiary w ludziach przekroczyły straty poprzednie trzykrotnie.

Przyszła więc dla Niemców nowa lekcja historii. Druga bowiem wojna światowa zakończyła się całkowitą klęską Niemiec hitlerowskich. Na obszarze Niemiec powstały dwa nowe państwa: NRD i RFN.

NRD — pierwsze w dziejach historii Niemiec państwo robotnicze — zrozumiała, gdzie jest jej miejsce, i wkroczyła na drogę budowy pokoju i socjalizmu.

Natomiast w RFN, gdzie znalazły schronienie i opiekę niedobitki hitlerizmu, wzięły górę elementy rewizjonistyczne. Przy cichym poparciu państw kapitalistycznych zachodni Niemcy rozpoczęli odbudowę dawnych sił zbrojnych — przekształconych następnie w Bundeswehre — na których czele stanęli b. hitlerowscy generałowie, sięgający obecnie po broń nuklearną. Ta zimnowojenna atmosfera w RFN znalazła poparcie również u rzymskokatolickich teologów. Np. jezuita Grundlach, b. doradca pap. Piusa XII, tak pisze o wojnie atomowej: „Obaw, że świat mógłby ulec zniszczeniu, nie stanowią żadnego argumentu” (przeciw wojnie — przyp. F. O.).

Nie można, oczywiście, tego zjawiska uogólniać. O trzeciej rzezi powszechnej marzą jedynie pogrobownicy hitlerizmu. Natomiast coraz częściej i coraz więcej głosów w NRD wypowiada się za wyciągnięciem wniosków z nauki, jaką otrzymali Niemcy na przestrzeni tych 50 lat. Przykładem tego jest chociażby ostatnia wypowiedź prof. Golo Manna, syna sławnego pisarza, na łamach hamburskiego „Stern”.

Fr. OCHOCKI



ARS POLONA

centrala handlu zagranicznego

POLSKIE NOWOŚCI WYDAWNICZE

NA SZCZEGÓLNĄ UWAGĘ ZASŁUGUJĄ:



Łoziński Władysław — „**ŻYCIE POLSKIE W DAWNYCH WIEKACH**”.

Wyd. Wydawnictwo Literackie 1964, 13 wydanie.

Format: 17,5 x 25 cm., 252 str., 26 czarno-białych ilustracji, płótno + obwoluta, cena: US\$ 3.80.

Urocza książka-gawęda o zwyczajach, obyczajach, pałacach i zamkach, dworach i dworkach, o życiu powszednim i zabawach, o strojach, potrawach i bankietach, o tańcach i modzie, o sztuce, ogrodach, polowaniach i podróżach w dawnej Polsce.

Obecne wydanie różni się od poprzedniego z r. 1958 układem graficznym i nowym wyborem ilustracji.



Puciata Olgierd — „**MAZOWSZE. KRAJOBRAZ I ARCHITEKTURA**”

Wyd. Arkady 1964.

Format: 21 x 21 cm., 251 str., 232 czarno-białych + 9 kolorowych ilustracji, płótno + obwoluta.

Autor, konserwator woj. warszawskiego, daje rys historyczny ziemi mazowieckiej, omawia cenne zabytki. Obszerny zestaw ilustracji ukazuje zabytki i architekturę Mazowsza.

Krótką treść w języku angielskim i rosyjskim.

Sienkiewicz Henryk — „**NOWELE**” t. 1—2
Wyd. PIW 1964
Format: 14,5 x 21 cm., t. 1 — 258 str., t. 2 — 475 str., płótno, cena: US\$ 3.80.



Kalina Paweł — **PODRĘCZNY SŁOWNIK FRANCUSKO - POLSKI** — cz. 1 i **POLSKO - FRANCUSKI** cz. 2
Wyd. Wiedza Powszechna 1964.
Cena: cz. 1 — US\$ 3.80, cz. 2. — US\$ 3.50



„**POLSKA — PRZEWODNIK TURYSTYCZNY**”

Wyd. Polonia 1964.

Format: 122 x 195 mm., 162 str., 16 ilustracji, cena: US\$ 1.60 — wersja polska.

- 17 najciekawszych tras turystycznych
- zwiedzanie Warszawy, Krakowa, Poznania, Wrocławia, Gdańska
- 33 plany i mapy
- wielobarwna mapa samochodowa
- krajobrazy i zdjęcia
- informacje praktyczne



Zamówienia na książki przyjmuje, za granicę wysyła:

**CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO
ARS POLONA
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 7**

Należność wraz z kosztami przesyłki (5% do krajów europejskich i 10% do krajów zamorskich) wpłacajcie na konto „Ars Polona” w Banku Handlowym S.A. — Warszawa.

UROCZYSTOŚĆ PARAFIALNA W BAŻANÓWCE

W dniu 28 maja w dzień Bożego Ciała odbyła się w Parafii w Bażanówce Komunia Sw., zaś w dniu 5 czerwca br. parafia obchodziła swoje doroczne święto parafialne Serca Jezusowego. Na uroczystość parafialną przybyli księża: Ks. Kazimierz Bonczar, Ks. Aleksander Smętek, Ks. Emil Kapralski, Ks. Ryszard Rawicki, Ks. Tadeusz Białobrzeski, Ks. Jan Jeleń, którym Ksiądz proboszcz wraz z parafianami na tym miejscu składa serdeczne „Bóg zapłać”. Uroczystość mimo dnia pracy odbyła się przy licznych udziałach wiernych.



WOLNOŚĆ
SUMIENIA
A
KOŚCIÓŁ
RZYMSKI



Wolność sumienia — to jedna z największych zdobyczy cywilizowanego świata. Należy przyznać, że do wolności sumienia w Europie przyczyniła się znacznie rewolucja burżuazyjna, a realizują ją państwa socjalistyczne.

W listach do redakcji niektórzy Czytelnicy piszą, że my niesłusznie atakujemy Kościół rzymskokatolicki, którego duchowieństwo, chodzące po ziemi gołąbki pokoju, które nigdy nikogo nie atakują, tylko wszystko znoszą w cierpieniu jak te lilie pobladłe.

Oczywiście, kto nie zna ducha Kościoła rzymskiego, kto nie pamięta okresu międzywojennego, kiedy policja państwowa w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej zdierała naszym księżom sufranny, demolowała mieszkania naszych współwyznawców, może zgodzić się, że Kościół rzymski w Polsce — to Kościół cierpiącego milczenia. Ale my znamy nie tylko historię. Niektórzy z nas mają ślady na grzbietach od palek, którymi na życzenie kleru przekonywano nas o prawdziwości rzymskiego Kościoła. Znamy jeszcze takie fakty z okresu powojennego.

Gdyby nie nasza Konstytucja, gdyby nie dekret o wolności sumienia, gdyby nie miesiąc kler rzymski otrzymał w pełni władzę, w niejednym miasteczku i wsi zapłonęłyby stosy, a księża gospodynie nie żałowałyby nafty czy benzyny na ciała heretyckie. Wprawdzie papież Jan XXIII starał się trochę zmienić stosunek Kościoła rzymskiego do innowierców, ale, mój Boże, nie ma się co rozczulać, jedna jaskółka nie czyni wiosny. Na kształtowanie się pewnych postaw Kościoła złożyły się wieki. Nietolerancja i fanatyzm bowiem wypływa z dogmatycznego charakteru jego doktryny, że jest jedynie prawdziwy, nieomylny i założony przez Chrystusa, a wszystkie inne Kościoły i nauki są błędne i zbawić się można tylko w tym kościele.

Dla ilustracji tej fanatycznej i wstecznej postawy pozwolę sobie zacytować słowa samych nieomylnych zastępców Boga na ziemi. Otóż 8.XII.1864 r. Pius IX o zwolennikach wolności sumienia tak pisał: „Oni nie wzdragają się ulegać tej błędnej opinii jak najbardziej szkodliwej dla Kościoła katolickiego i zbawienia dusz, którą nasz poprzednik błogosławionej pamięci Grzegorz XVI nazywał obłudą, że wolność sumienia i kultów jest sprawą właściwą każdemu człowiekowi, która powinna być proklamowana i zabezpieczona we wszystkich państwach dobrze urządzonych i że obywatele mają prawo i pełną swobodę głośno i publicznie głosić swoje poglądy zarówno w słowie jak i w piśmie bez wszelkiej możliwości ograniczania przez władze kościelne jak cywilne. Podtrzymując to twierdzenie nawet nie przypuszczają i nie zastanawiają się nad tym, że propagują swobodę potępienia encykliki „Quanta cura”.

Papież Leon XIII dnia 20 czerwca 1908 r. pisał: „Ofiarować człowiekowi wolność religijną... to tyle, co dać mu możliwość wynaturzenia bezkarnie najświętszego z obowiązków, uciec od niego porzucając dobro niezmiernie, aby się zwrócił w stronę zła, to już nie jest swoboda, ale pozba-

wienie swobody i niewola duszy w obmierzłości grzechu". (Encyklika „Libertas“).

A więc wszystko, co nie jest papieskie, co nie jest papką do żucia przyslaną z Rzymu, jest obmierzłym grzechem.

W podręczniku „Propedeutyka teologii katolickiej” (wydanej w Polsce Ludowej, w 1960 r.), ks. dr A. Witkowiak pisze wyraźnie na str. 206, że Kościół św. nie uznaje tolerancji dogmatycznej, która wszystkie religie uważa za dobre. Nakazuje natomiast Kościół tolerancję osobista do uznawania ludzi za bliźnich niezależnie od ich przekonań religijnych, co nie jest równoznaczne z tolerowaniem ich błędów.

Kamień mi z serca spadł. A jednak człowiek jest bliźnim nawet dla 14 tys. księży gospodyń w Polsce i kilkuset tysięcy dewotek. Czyż nie należy się tym szczeni?

Mają słuszny powód do dumy ci, którzy z Kościołem rzymskim w Polsce pragną budować ekumenię.

Znany przed wojną teolog i poseł katolicki ks. Kazimierz Lutosławski, endecki Skarga, tak pisał: „...W stosunku do heretyków, którzy błąd swój z uporem utrzymują i ze szkodą innych dusz wbrew wyjaśnieniom Kościoła go szerzą — sprawiedliwość wymagałaby najsurowszych kar; ich grzech jest taką winą, która zasługuje nie tylko na wyłączenie z obcowania wiernych przez wyklęcie, ale i na takie osądzenie jak inne zbrodnie przeciw bliźniemu i przeciw porządkowi publicznemu: bo większą zbrodnią jest zatrucie źródeł wiary i narażenie dusz ludzkich na chorobę i śmierć duszy aniżeli zatrucie studni, z której woda niesie śmierć tylko dla ciał tych, co z niej korzystają; i z tego tytułu... kara śmierci najzupełniej byłaby sprawiedliwa”. („Wykład dla wykształconego ogółu”, ks. Kazimierz Lutosławski. Część druga. Życie moralne. T. III. 1918 r. str. 35—37).

Słowem, nie wierzących w papieża powiesić, nie wierzących w diabła lub w wodę w Lourdes powiesić i basta.

Gdy taką naukę szerzyli teolodzy i posłowie w Sejmie, nic dziwnego, że księża nasi za modlitwę polską siedzieli w więzieniach, że płonęły cerkwie prawosławne ku wielkiej uciechu rzymskich dewotek.

Niżej podpisany w Łomży i Radomiu szereg miesięcy spędził na pryczy więziennej, na której nawet siennika nie było. Tu na życzenie proboszcza od Panny Maryi z Radomia zdarto mi sutannę i zostawiono w bieliznie. To były czasy, to była prawdziwa wolność sumienia.

W następnych numerach przytoczę więcej takich faktów, przed którymi człowiek moralny się wzdraga.

Czyż można się dziwić tym teologom? Przecież oni tylko konsekwentnie wykonują dyrektywy i zalecenia swoich „Ojców św.” i nic więcej.

Do Jana XXIII nic się w tej materii nie zmieniło, a jak zaznaczyłem na wstępie, jedna jaskółka także nie czyni wiosny. Zwłoki Jana XXIII leżą w podziemiach bazyliki św. Piotra zabalsamowane i zapomniane, a Kuria rzymska z nowym papieżem idzie raczej w odwrotnym kierunku.

Janem XXIII też nie należy zbyt się zachwycać i podskakiwać z radości. To na pewno świątliwy człowiek, miał poczucie politycznej rzeczywistości i pragnął brać udział w toczącym się życiu, a nie żyć na smutnej wyspie oddzielony od wszystkich, bo nieobecni najczęściej nie mają racji.

Jest rzeczą pewną, że gdyby Kościół rzymski zrezygnował z fanatyzmu, z doktrynalnej jedynobawczości, przestałby być Kościołem rzymskim, a na to papieństwo i jego satelici nie zgodzą się. Prędzej Boga się wyrzekną niż pychy i bogactw.

Ks. E. NARBUTT

SŁUSZNE ROZUMOWANIE

— Ja przecież muszę być dobrym dzieckiem, mamusi Ty zmieniasz służące co 15 dni, a ja tymczasem jestem już cztery lata przy tobie.

WŁOS BABCI

Mała Tereska przypatruje się mamie, która się czesze, siedząc przed lustrem. Naraz wśród splotów czarnych włosów dostrzeżę długie, białe włosy.
— Patrz, mamusiu, patrz, masz na głowie jeden włos babci.

DOBRE SERDUSZKO

— Czemuż to płaczesz tak bardzo, mój biedny chłopczyku?

— Buuu! Bo mama wrzuciła małego kotka do wody. buuu!

— O jakże pocziwy jesteś i dobre posiadasz serduszko, moje dziecko. Tobie widocznie żal biednego kotka?

— Nie, tylko mama przyrzekła mi, że ja sam rzucę tego kotka do wody! Buuu!

ODPOWIEDZ CYGANKI

Królowi polskiemu Augustowi II śniło się raz, że widział trzy szczury, jeden był tłusty, drugi chu-

dy a trzeci ślepy. Będąc z natury przesądnym zwrócił się o wyjaśnienie tego snu do pewnej Cyganki, wróżki, znanej ze swoich dowcipnych i złośliwych odpowiedzi. Cyganka zapytana, co by to znaczyło miało, objaśniła:

— Tłusty szczur to pierwszy minister, chudy to twój naród, a ślepy, to ty sam, panie.

ROZCZAROWANIE

Gdy dramaturg niemiecki Hauptman zwiędział Genę, zauważył w oknie wystawowym pewnego antykwariatu piękną statuetkę. Pragnąc ją nabyć, wszedł do wnętrza i zapytał o cenę.

— Właściwa cena za ten posążek — objaśnił kłaniając się nisko właściciel sklepu — wynosi pięć tysięcy lirów, ale dla pana chcę zrobić wyjątek, oddam go panu za trzy tysiące.

Dramaturg pomyślał z dumą: „Oto przecież stawa i popularność mogą się na coś przydać...” I wyciągnął portfel zapłacił kupcowi żądana przez niego sumę, nabywając piękną artystyczną cacko.

— A do którego hotelu mam odesłać pakiet? — zapytał kupiec.

— Do „Majestic”.

— A raczy mi pan jesz-

cze podać i swoje nazwisko.

Dramaturg przeżył w tym dniu jedno rozczarowanie więcej.

PORADZIŁ SOBIE

Karol Fuerstenberg, jeden z najdowcipniejszych ludzi w Berlinie, znudzony ciągłymi wizytami swoich krewnych, wyraził życzenie, aby mu z okazji 70-letniej rocznicy urodzin każdy z nich ofiarował swoją fotografię.

Po pewnym czasie jeden z wnuków zaprzęgnął oberżęć ten zbiór, aby tam wyszukać fotografię dalekiej swojej kuzynki.

— Mój kochany, odrzekł Karol Fuerstenberg, kazałem wszystkie fotografie krewnych wkleić do jednego albumu, który następnie wręczyłem portierowi z tym poleceniem: „przypatrz się dobrze osobom tam przedstawionym. Gdyby ktoś z nich przyszedł, aby mnie odwiedzić, masz oznajmić, że nie ma mnie w domu”.

NIEPOROZUMIENIE

— Przepraszam pana, ale ja ten stolik zająłem.

— Skąd ja mogłem wiedzieć. Przecież pan nic nie zostawił na miejscu.

— Owszem, proszę pana. Ciastko z kremem na krzesło.

CIEKAWY...

● Radzieckiej ichtiologii, W. Kazakow, utrwalił na taśmie magnetofonowej „głosy” niektórych gatunków ryb morskich. „Głos” np. pojedynczego śledzia podobny jest do dźwięku, jaki wydobywa z ksylofonu początkujący muzyk. Dźwięki wydawane przez ławicę śledzi przypominają wystrzał działa. Warto dodać, że uczeni radzieccy przygotowują atlas „głosów” ryb. Jak się przypuszcza, atlas ten odda nieocenione usługi rybakom przy poszukiwaniu ławic ryb.

● W warszawskich urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych zostaną zainstalowane — tytułem próby — automaty do sprzedaży druków, inkasa należności za opłaty radiofoniczne oraz do sprzedaży znaczków w karnetach po kilka sztuk. Jeżeli urządzenia te zdadzą egzamin, Warszawskie Zakłady Łączności L-1 uruchomią seryjną produkcję.

● W Chodliku, woj. lubelskie, gdzie od kilku lat archeologowie prowadzą prace wykopaliskowe na terenie wczesnosłowiańskiego grodziszca, odkryto ocembrowaną drewnem studnię, która znajduje się w centrum starej osady. Wiek studni określa się na ok. 1400 lat.

● W Związku Radzieckim zakończono budowę kanału Wolga-Bałtyk o długości 361 km. Nowym kanałem, który połączy porty pięciu mórz: Białego, Bałtyckiego, Kaspijskiego, Czarnego i Azowskiego — będą mogły kursować duże statki pasa-

żerskie oraz jednostki towarowe o ładowności do 3 tys. ton. Zbudowany kanał skróci szlak wodny między Bałtykiem a Morzem Czarnym przeszło 2 razy. Przypuszcza się, że kanałem popłyną również zagraniczne statki, zdążające z Bałtyku do Morza Czarnego.

● Uczeń francuscy zalecają kierowcom, prowadzącym samochody w nocy, jedzenie borówek. Ich zdaniem, pigment zawarty w borówkach — antocyjanina — zwiększa widzenie o zmierzchu i w nocy. Uczeń, którym udało się wyizolować ten pigment, są przekonani, że znajdzie on zastosowanie również w leczeniu pewnych chorób oka.

● Fascynująca zagadka, gdzie wielbłąd magazynuje wodę, została rozwiązana przez dra Perka z Instytutu Żydowskiego w Izraelu. Badania dra Perka wykazały, że zapasowym zbiornikiem wody jest krew wielbłąda, a nie — jak powszechnie przypuszczano — garb, który — zbudowany z tkanki tłuszczowej — jest natomiast zapasowym „magazynem” pokarmu. Krew wielbłąda „zawiera” wysoko skoncentrowaną albuminę, która posiada zdolność utrzymywania wody we krwi. Również czerwone ciała krwi potrafią wchłonąć wielką ilość wody niemal natychmiast, zwiększając dwukrotnie objętość, i mogą ją przechowywać na późniejszy użytek. Warto dodać, że magazynowaniu wody sprzyja również to, że wielbłąd poci się dopiero wówczas, gdy temperatura jego ciała osiągnie 40,5 °C.

Pan F. N. z Siedlec do redakcji napisał list. Ze względu na poruszany w nim problem, który w Polsce staje się zagadnieniem społecznym, przytaczamy go z niewielkimi skrótami: „W Kościele rzymskokatolickim przeżyłem 48 lat. Zostałem w nim bez mojej wiedzy i zgody ochrzczony. W nim przystąpiłem do Komunii św. i w nim już świadomie w dniu 3 stycznia 1937 r. w kościele w Rożebach z panną Stanisławą Kłopotowską zawarłem ślub. Po 10-ciu miesiącach małżeńskiego pożycia zostałem powołany do zasadniczej służby wojskowej. Brałem udział w kampanii wrześniowej i 20 września 1939 r. dostałem się do niewoli niemieckiej, by powrócić do domu po wyzwoleniu w 1945 r.

Po powrocie zastałem żonę z dwojgiem dzieci, które miała z obcym mężczyzną. Później urodziła trzecie dziecko, które było potworkiem: miało 4 ręce i cztery nogi.

Wobec oczywistej zdrady małżeńskiej i całkowitego rozkładu związku małżeńskiego przeprowadziłem rozwód w dniu 3 listopada 1950 r.

Wychowany przez rodziców w duchu religijnym miałem najszczerzejszą chęć przeprowadzić także unieważnienie związku małżeńskiego w Kościele, aby być w sumieniu spokojnym i ewentualnie rozpocząć życie od nowa. W tym celu zwróciłem się do proboszcza parafii katedralnej w Siedlcach ks. Kowalczyka, który znalazł moją sytuację, aby przez sąd kościelny pomógł mi to nieszczęśliwe małżeństwo rozwiązać.

Ks. proboszcz Kowalczyk moim wnioskiem nie był zaskoczony, lecz zaznaczył na wstępie, że proces ten w sądzie kościelnym będzie kosztował 20 tys. złotych. Oczywiście ks. proboszcz nic nie poradził, jak w uczciwy sposób można się utrzymać i zarabiając 1.500 zł miesięcznie zapłacić 20 tys. za rozwód.

Kiedy oświadczyłem, że kwota ta przekracza moje wszelkie możliwości, zakończył ze mną rozmowę i uważał sprawę za wyczerpaną.

Zawarłem później powtórne małżeństwo w Urzędzie Stanu Cywilnego w Siedlcach i odtąd żyję spokojnie, zadowolony ze swej żony, która mi jest towarzyszką i prawdziwym przyjacielem.

Oczywiście nie podoba się to ani księdzu proboszczowi, ani jego przyjaciółom w Siedlcach. Wokół słyszymy szept, że żyjemy na wiare, że ślub cywilny nieważny. Bracia i siostry w Chrystusie podjudzeni przez „Chrystusowych” kapłanów starają się nam na każdym kroku i tak trudne życie obrzydzić. Proboszcz parafii katedralnej przy pomocy sieci swoich dewotek ma cały wywiad, gdzie kto mieszka, jaki ma ślub, czy chodzi do kościoła. Ta nowoczesna inkwizycja, „ta klerykałna wiewsekcja” szczególnie we wsiach i małych miasteczkach jest tak przykra, że człowiekowi potrafi obrzydzić życie i wprowadzić do duszy niepokój.

Ironia losu! To wszystko się robi w imię Chrystusa, który Kościół zbudował na fundamencie miłości, który miał zostawić 99 owiec, a szukać jednej, która zginęła, który nawet jawno grzesznicy nie potępił a ona uwierzyła i poszła za Nim.

Konfesjonały w Kościele rzymskokatolickim stały się miejscem społecznego i światopoglądowego śledztwa. Do zasadniczych pytań przy spowiedzi należy: czy masz ślub kościelny? Czy chodzisz do kościoła? Czy na księży nic nie mówisz?

Kolęda, która ma być wizytą duszpasterza, w praktyce staje się środkiem dyskryminacji i ohydnej plotkarstwa. Świadomie opuszcza się mieszkanią wierzących ludzi, którzy nie mają ślubu kościelnego (często nie z własnej winy) i poniza się ich w oczach sąsiadów i znajomych wytworząc atmosferę niechęci i nienawiści. I to się nierzadko nazywa duszpasterstwem

rodzin. Wiemy wszyscy, jak wygląda życie moralne naszych duszpasterzy. Wiemy, jaką rolę spełniają w plebaniach siostry i siostrzenice. Znamy nawet dzieci naszych celibantów, jak np. ks. Winera z parafii Mokobody, który ma już dużego syna. Ale im wszystkim wolno, ich kanony tłumaczą i papież rozgrzesza.

Dlatego wdzięczny jestem Bogu, że dzięki „Rodzinie” poznałem kościół polskokatolicki i odszukałem proboszcza parafii w Warszawie przy ul. Wilczej 31, który pomoże mi, abym zgodnie z zasadami wiary mógł zawrzeć w Kościele katolickim sakramentalny związek małżeński!

Byłem katolikiem wierzącym i nadal nim pozostanę i dlatego z przyjemnością opuszczę tę organizację, gdzie Boga, szczęścia i zbawienia oraz sakramenty święte mogą otrzymać tylko za pieniądze. Będę modlił się po polsku, słuchał polskiej Mszy św. i mam nadzieję, że Bóg moich modlitw wysłucha. Zachowując zasady wiary i według nich żyjąc jestem pewny zbawienia.

Do tego listu trudno jest coś dodać. Faktem jest, że tego rodzaju sprawy nabierają rangi zagadnień społecznych.

Według zasad teologii katolickiej Sakramentu Małżeństwa małżonkowie udzielają sobie sami, a duszpasterz jest tylko urzędowym świadkiem. Dlatego dyskryminacja małżeństw, które nie posiadają ślubu kościelnego, jest nie tylko sprzeczna z duchem chrystianizmu, jest smutnym reliktem średniowiecznych mroków, które jeszcze tu i owdzie zaczadają umysły. Faktem jest, że w Kościele małżeństwo jest sakramentem. Faktem jest, że jest napisane „co tedy Bóg łączy, człowiek niechaj nie rozdziela”. Ale faktem jest także, że nie zawsze Bóg łączy. Czasem łączy morgi, czasem łączy mieszkanie, czasem łączy zamrozczenie umyslowe, przypadek lub zadziwiająca lekomyślność. Dlatego domu, który się rozpadł, w którym stęchłizna i grzyb wszystko zniszczył, nie ma sensu remontować.

Należy prosić Boga o siłę, o moc wewnętrzną i gdy się jest nie zakażonym budować drugi dom, w którym mógłby mieszkać Bóg, panować duch Chrystusa, miłość i zgoda.

Tak długo leczyć można jakiś organ w ludzkim organizmie, jak długo jest możliwość uleczenia, jak długo nie zakaża całego organizmu. W przeciwnym wypadku trzeba robić operację, aby życie zachować. Z małżeństwem rzecz się ma podobnie.

Ostatnia wojna, jej następstwa stworzyły takie sytuacje, o których się nie tylko hierarchom kościelnym, ale i filozofom nie śniło.

Dlatego Kościół Chrystusowy nie może rozluźnić zasad moralnych, ale ma być lekarzem, ma ludziom pomóc, ma rany zabliznać i uczyć miłości, a nie jątrzyć i dzielić.

Dlatego dobrze Pan uczynił, że zwrócił się Pan do ks. proboszcza na Wilczej. Mam nadzieję, że on pomoże Panu wyjść z tego błędnego koła. Pozdrawiamy.

Eugeniusz Kula, Katowice, Wierzbowa 33 m 4. Pisze Pan w swym liście, że zgadza się Pan z treścią broszury Ks. E. Narbutta pt. „Zbuduję Kościół mój”, gdy mówi, że człowiek współczesny zmęczony tempem życia świadomie i podświadomie szuka trwałych wartości i duchowego oparcia.

Cytuje Pan, że tylko w Chrystusie jest pełnia prawdy i On jest jedynym naszym Zbawicielem. A później ma Pan zastrzeżenie, że Kościół polskokatolicki zatrzymuje jeszcze niektóre praktyki Kościoła rzymskokatolickiego.

Wyjaśnialiśmy to już kilkakrotnie, że podstawowe zasady wiary i liturgii są nam wspólne, bo jesteśmy katolikami i doktrynę naszego Kościoła opieramy o Nowy Testament jako o źródło wiary i starokatolicką tradycję.

Radzi jesteśmy, że Pan poznał większą część naszej literatury i mamy nadzieję, że na terenie Katowic spotkamy się z Panem bezpośrednio. Pozdrawiamy.

Miły list napisał do Redakcji **Pan Karol Musiak z Tarnobrzeg**, za który serdecznie dziękujemy.

W sprawie powołania kapłanów proszę się zwrócić bezpośrednio do Seminarium Duchownego, Warszawa, Szwoleżerów 4.

W Rzeszowie nie ma dotąd parafii Kościoła polskokatolickiego, ani żadnej pracowni malarskiej, o której Pan wspomina.

W kościołach naszych odprawia się codziennie Msza św., a dwie Msze św. w niedzielę: na ogół pierwsza o 9-tej, a suma o 11-tej.

Pyta Pan, dlaczego księża nasi wchodzą w legalne związki małżeńskie. A to dlatego, proszę Pana, że Kościół nasz, jak zresztą wszystkie kościoły chrześcijańskie oprócz Kościoła rzymskiego, odrzucił papieski nowotwór teologiczno-prawny o celibacie księży i wrócił do tradycji pierwszego chrześcijaństwa.

Pragnę nadmienić, że celibat nie równa się zachowaniu czystości. Jest to tylko bezżeństwo, a nie ślub czystości.

Jeżeli Pan jest zainteresowany tym problemem, proszę przeczytać broszurę, którą można nabyć w naszym Wydawnictwie pt. „Od celibatu do cudzołóstwa”. Pozdrawiamy.

Pan Stanisław Byczek, Jastrzębie Zdrój. Dziękujemy Panu za miły list i radzi jesteśmy, że Pan zna Słowo Boże i List św. Pawła, który pisze, że lepiej jest w kościele powiedzieć pięć słów zrozumiałych niż pięć tysięcy słów, których nikt nie rozumie. Dziwi się Pan, że słowa św. Pawła nie dotarły do Kościoła rzymskokatolickiego i dlaczego Kościół rzymskokatolicki poprawił Ducha św., który zesłał dar języków apostołom, aby w różnych językach wszystkim narodom głosił Słowo Boże.

Kościół wie o tym doskonale, ale uczynił to z dwóch względów: po pierwsze, aby przy pomocy martwego języka w liturgii i jej jednolitości narzucić duchowo podbitym narodom rzymską supremację, po drugie, aby z kapłana-ofiarnika i kaznodziei uczynić jeszcze kapłana-maga, który w niezrozumiałym dla wiernych języku spełnia swoje czynności i przez to staje się niezastąpionym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. Ma to bezsporny wpływ szczególnie w oczach prostych ludzi na podniesienie autorytetu kapłana.

Pani Maria Pesta, Kluczewo. Pobożne dewotki chowają często „Rodzinę” w kioskach, aby jej nikt nie dostrzegł i dlatego jest niewidoczna. Później odsyłają z powrotem, choć przyznać należy, że nasza interwencja w „Ruchu” dała pozytywne wyniki. Pismo najlepiej zaprenumerować. Katechizm zostanie wysłany. Proszę porozumieć się z proboszczem w Stargardzie. Pozdrawiamy.

Pan Mieczysław Tyliński, Kalisz. Spotkanie Pańskie z przeorem zakonu paulinów w Częstochowie jest istotnie dramatyczne. Myśmy w ciągu wielu lat z pychą i z poniewierką naszych ludzi przez hierarchię kościelną zdążyliśmy się oswoić.

Zalujemy, że jesteście tak daleko od siebie. Myślę o przestrzeni. Na pewno mógłby Pan być nam pożyteczny w głoszeniu ewangelicznej prawdy.

Ks. E. Narbutt oprócz artykułu „W poszukiwaniu prawdy” pisze często w „Rodzinie”.

Słowo „religia” nie jest pochodzenia biblijnego, pochodzi od słowa łacińskiego „religio” a to znowu od słowa religere — znaczy łączyć, wiązać. Zatem „religia” to związek, łączność człowieka z Bogiem, niezależnie od formy kultu i obrządku. Pozdrawiamy.

SIERPIEŃ

N	16	13 po Zesł. Ducha Św. Joachima, Rocha
P	17	Jacka, Julianny
W	18	Klary, Bronisławy
S	19	Bolesława, Mariana
C	20	Bernarda, Samuela
P	21	Joanny, Nadziei
S	22	Tymoteusza, Hipolita



ZBROJENIA A GŁÓD NA ŚWIECIE

Każdej sekundy rodzi się na świecie troje dzieci. Codziennie ludność na świecie powiększa się o 160 tys., a w roku o 61 milionów ludzi. Wśród umierających codziennie ludzi — 100 tys. umiera na skutek niedożywienia.

Dyrektor Generalny Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa ONZ dr B.R. Sen powiedział: „W ciągu ubiegłych dwudziestu lat nauka zapewniła znaczny rozwój zdolności człowieka, jeśli chodzi o likwidację głodu i niedostatku, ale mimo to głód i niedostatek nadal wzrastają, dlatego przede wszystkim, że medycyna przyczynia się do niespotykanego dotychczas tempa wzrostu ludności. Nigdy dotychczas nie było możliwości wytworzenia tak znacznej ilości żywności na jednym hektarze jak obecnie, ale też nigdy nie było na świecie tak znacznej liczby ofiar głodu. Połowa przeszło ludności świata żyje na Dalekim Wschodzie spożywając zaledwie jedną czwartą światowej produkcji żywności. Od 10—15 procent, czyli 300—450 milionów ludzi formalnie głoduje, od 1/3 do 1/2 ludności cierpi wskutek głodu lub niedożywienia.

Oto rozmiary nędzy ludzkiej i marnowania zasobów ludzkości”.

Zbrojenia zagrażają podwójnie ludzkości, gdyż po pierwsze mogą doprowadzić do konfliktu, który pochłonie miliony istnień ludzkich, a po drugie pochłaniają środki, których można by użyć na powiększenie zasobów żywności.

Bez ograniczenia wyścigu zbrojeń nie można rozwiązać problemu głodu. Deklaracja ONZ wyraźnie wskazuje na związek między zbrojeniami a głodem.

PANPRAWOSŁAWNA KONFERENCJA

Zgodnie z postanowieniem synodu prawosławnego Kościoła greckiego, Kościół grecki weźmie udział w III Panprawosławnej Konferencji zwołanej przez patriarchę Atenagorasa. Konferencja odbędzie się prawdopodobnie na wyspie Rodos.

ŚWIATOWA SIEĆ „MÓZGÓW ELEKTRONOWYCH”

Trzej specjaliści elektronowych maszyn liczących: Francuz dr Lionel, Amerykanin dr Arthur Z. Samuel i Anglik dr W. Wilkes uważają, że stworzenie światowej sieci mózgow elektronowych umożliwi uzyskanie wszelkich informacji naukowych.

Przypuszczają, że do roku 1984 wszystkie mózgi elektronowe zostaną połączone w jednolitą sieć, a „elektromózg centralny” będzie spełniał rolę światowej biblioteki i archiwum. Telewizor wyposażony w specjalny nadajnik będzie można połączyć z centralnym lub dowolnym „elektromózgiem” i obejrzeć na ekranie telewizora pożądany dokument lub uzyskać informację naukową.

ŚLUB Z FANTAZJĄ

W jednej z jednostek wojskowych odbył się ślub Józefa Bębenka, który niedawno schwytał poszukiwanego bandytę.

Gdy pan młody z oblubienicą wychodził z Urzędu Stanu Cywilnego, rozległ się huk pękających petard i na ziemię powoli zaczęły opadać baloniki. Orszak weselny utworzony z żołnierzy-kolegów pana młodego poprzedzała orkiestra dęta.

USTAWA O PRAWACH OBYWATELSKICH

Izba Reprezentantów USA zatwierdziła 289 głosami przeciwko 126 projekt ustawy o prawach obywatelskich.

Projekt przesłano do Białego Domu, gdzie podpisany przez prezydenta Johnsona, zyskał moc obowiązującą jako ustawa.

Odbudowa Skopje

Rada konsultatywna ekspertów ONZ w Ochrydzie (Macedonia) rozpatruje obecnie szereg wariantów zaprojektowanej odbudowy Skopje, w tym również projekt architektów warszawskich.

JUGOSŁAWIA

W związku z wizytą delegacji jugosłowiańskiej nie od rzeczy będzie przypomnieć, że od dawna już naród nasz z narodami Federalnej Republiki Jugosłowiańskiej łączy nie szczerej przyjaźni, która zrodziła się w walce o wolność ze wspólnym wrogiem — hitlerowskim faszystyzmem, a po wyzwoleniu w realizowaniu w obu krajach ustroju sprawiedliwości społecznej i w walce o zachowanie pokoju.

Zasadnicze przemiany społeczne i gospodarcze, jakie dokonały się w Jugosławii po II wojnie światowej, uczyniły z tego do niedawna kraju rolniczego kraj o dobrze rozwiniętym przemysle.

Niepospolita uroda gór, ciepły klimat, wspaniałe owoce, modra toń Adriatyku, zabytki architektury od dawna ściągają liczne rzesze turystów.

Ostatni pobyt prezydenta Tito w Polsce, jego rozmowy z członkami naszego Rządu sprawiły, że więź łącząca oba kraje, związane wspólnymi dążeniami, umocni się jeszcze bardziej, a dotychczasowa współpraca stanie się jeszcze bardziej wszechstronna.



Cerkiew w Oplenacu, w której składano na wieczny odpoczynek członków rodziny panującej, słynna z kosztownych fresków i mozaik zdobiących ściany świątyni muzeum kultury narodowej



Belgrad — poczta główna



Split na wybrzeżu dalmatyńskim — to nie tylko jedno z najpiękniejszych miast Jugosławii, które sięga czasów rzymskich i ściąga co roku rzesze turystów z całej Europy, lecz także ważny port handlowy, okno na Adriatyk, który w życiu gospodarczym Jugosławii odgrywa poważną rolę.

Bled — uroczyste uzdrowisko Jugosławii nad jednym z najpiękniejszych jezior Słowenii, zasłanym przez gorące źródła lecznicze cieszące się od niepamiętnych czasów sławą swej skuteczności

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wileńska 11. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmująca urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są o 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cenaprenumeraty: kwartalnie — 3 zł, półrocznie — 5 zł, rocznie — 10 zł. Prenumerata na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 29-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13.6 £, dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 21,05 LA, 29,4 £). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.